ROCZNIK

TOWARZYSTWA OSAD ROLNYCH

I

PRZYTUŁKÓW RZEMIEŚLNICZYCH.

1872.

WARSZAWA.
W DRUKARNI JÓZEFA SIKORSKIEGO
ulica Niecała Nr 11 nowy.

1872.

ROCZNIK.



ROCZNIK

TOWARZYSTWA OSAD ROLNYCH

i

PRZYTUŁKÓW RZEMIEŚLNICZYCH.

1872.

WARSZAWA.
W DRUKARNI JÓZEFA SIKORSKIEGO
ulica Niecała Nr 11 nowy.

1872.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 28 Іюня (10 Іюля) 1872 г.

I. ZAGAJENIE
WICE-PREZESA TOW. OSAD ROL. i PRZYT. RZEM.
J. Wieczorkowskiego,
Prezesa Sądu Apellacyjnego w Królestwie Polskiem.

Szanowni Panowie!

Dzisiejsze ogólne zebranie Towarzystwa Osad rolnych i przytułków dla nieletnich przestępców, stanowi ważny i pamiętny fakt dla kraju tutejszego.

Dziśto bowiem po raz pierwszy Komitet tej Instytucji nowo wznoszącej się na tej ziemi, a mającej przynieść dla niej błogie rezultaty ogólnego pożytku, pragnie bliżej zapoznać Was z legalnością swego stanowiska, wskazać pobudki i źródło jej utworzenia, tudzież cele i środki mające przewodniczyć w dalszym rozwoju onejże.

Instytucja ta faktycznie w kraju naszym jest zupełnie obcą, w innych atoli państwach, funkcjonuje ona już przeszło od pół wieku, wydając nader pomyślne, ludzkość pocieszające skutki.

To ogólne obecne zebranie się Wasze Szanowni Panowie, wypływa z przepisu w art. 15 Ustawy na dniu 20 lutego 1871 roku przez J. W. Ministra Spraw Wewnętrznych zatwierdzonej—a zatwierdzenie to polega znów na Najwyższym Ukazie z dnia 21 grudnia 1866 roku.

Ten zaś Najwyższy Ukaz, podając ogólne prawidła i formy, jakie mają być zachowane przy zakładaniu wszelkiego rodzaju instytucij dobroczynnych, między innemi mieści także przepisy, odnoszące się do zakładania Ochron poprawczych dla dzieci sądownie karanych i poprawy potrzebujących, bez względu czyli też Ochrony będą przez rząd, czyli też przez osoby pojedyncze lub towarzystwa wznoszone.

Oprócz tego, tenże sam Ukaz zapewnia troskliwą opiekę ze strony władz państwa podobnym zakładom, udzielanie im pomocy materjalnej przez oddawanie do ich użytku niezbędnej przestrzeni gruntów z dóbr skarbowych, i uiszczanie opłat za każdego nieletniego, z summ na utrzymanie więźni przeznaczonych.

Pobudka dająca początek zawiązkowi niniejszego Towarzystwa, płynie ze źródła dwóch zasad stanowiących podstawę religji, to jest miłości Boga i miłosierdzia względem bliźniego, w czyn wprowadzonych.

Pobudka ta nie jest płodem obecnego dopiero wieku, sięga ona owszem kolebki wiary naszej, a przechodziła różne już koleje, tak jak i cała ludzkość.

W różnych wiekach, filozofja i prawodawstwo, teologja i polityka tworzyły idee, tak we względzie władzy Państwa co do karania jednostki nadwerężającej społeczne prawa, jako też co do samego stanowienia kar i metod ich wykonywania. Rozliczne teorje celów kar, zradzały też różne rodzaje onych, a z tych wynikały i mnogie systemy więzień, niekiedy obrażających samą nawet ludzkość, niekiedy zaś pozorem łagodności osłonionych, lecz w rzeczywistości ciągle odwetem złego za zło odznaczających się.

W starożytności więzienia i ich obostrzenia są obrazem zaprzeczenia godności ludzkiej, uznania indywidualności

i uczucia spojonego ze społeczeństwem, a miłosierdzie, litość, były po za obrębem onychże.

Dopiero nauka chrześcjańska, zwolna przez swą słodką łagodność i pobłażliwość wyrobiła teorję: iż przestępca w więzieniu, nie traci przymiotu człowieka; w artykułach zaś wiary postawiła za obowiązek posiadać dla niego jako bliźniego, przebaczenie, litość i miłość. Ztąd też poszło, że każdy wyznawca jej, winien był udzielać moralnie upadłemu pomoc braterską, podnieść go z takiego upadku, a nadto osłaniać go opieką, w miłosierdziu swe źródło mającą.

Wszystkie wszakże teorje prawodawstw i systemy więzień, nie przyniosą dla ludzkości dopóty praktycznej korzyści, dopóki nie powrócą nam na jej łono jednostki karą dotkniętej, tak pojednanej przez skruchę zupełną, że taż jednostka tylko przez osobistą pracę, przez szczerze pojęte i w czynie ujawnione zasady religijne, jakotęż gruntowne umoralnienie się, postanowiła stać się dla społeczności użyteczną; że pozbyła się swych namiętności, popędów i skłonności do złego, a wyrobiła w sobie niezłomną wolę, szanować prawa bozkie i ludzkie.

Usposobienie przecież w tym kierunku przestępcy, obok dotychczasowych pojęć o karze, i obok istniejących form w jej odcierpieniu, dla władzy państwa jest prawie niemożliwe; gdyż z wymiarem kary na przestępcę i oddaniem go pod jej wycierpienie, kończy się już zwykle dalsze bezpośrednie działanie władzy sądzącej i wykonawczej, a pozostaje sama tylko mechaniczna strona trwania kary.

Strona zaś duchowa przestępcy, w chwili cierpianej przez niego kary, pozostaje w odłogu, w jakim stosownie do zakresu jej cierpienia wzrastają i zakorzeniają się chwasty i zielska, które po odcierpianej karze, niemożliwe już są do ich zupełnego wytępienia.

Boć jeżeli w chwilach takiego jej cierpienia, nikt z szczerem zajęciem się, nie usiłował w owym cierpiącym, uprawić i zasiać zdrowych nasion religji, moralności; nikt nie wlał w niego słowa pociechy, nie rozbudził go z lenistwa do wej-

rzenia w samego siebie, nie okazał rzetelnej przyjemności w skutkach takiej pracy, którąby mu po skończeniu cierpienia kary przedstawiła korzystne owoce dla jego przyszłego żywota, zapewniające mu byt samoistny,—toż w takim razie społeczeństwo nie może od podobnie znoszącego karę, wymagać ani poprawy onegoż, ani też pożądanego dla siebie pożytku.

A sam też ukarany nie czuje się wcale do żadnego obowiązku, czyli to wdzięczności, czyli też stosowania się do woli takiego społeczeństwa, które w chwilach jego skruchy, jego udręczeń, nietylko nie udzieliło mu jakiejbądź ze swej strony pomocy, lecz owszem, jakoby po pojednaniu się jego przez odbytą już karę, pogardza nim i wytrąca go z pomiędzy grona swojego.

Usunąć zatem tę próżnię w czasie cierpianej kary, może tylko społeczeństwo, lub jego jednostki. Wzory za takich poświęceń się dla zapełnienia tej próżni, podały nam najprzód zgromadzenia tak duchowne jakoteż świeckie, a na tle tychże wzorów, grupowały się dalej w pewny system towarzystwa wszelkich stanów i płci, niosące w duchu miłości i miłosierdzia słowa pociechy i zdrowej rady cierpiącym więźniom.

Tego rodzaju zgromadzenia religijne, podały sposobność niektórym władzom państwowym do przyjęcia dla pełnoletnich przestępców systemu więzień celkowych, to jest odosobnionych, gdzie przez podniesienie ducha przestępcy, zamierzano podwyższyć także jego moralność.

Zaś co do nieletnich, poprzestano tylko na ścisłym rozdziale onychże od pełnoletnich, w mniemaniu, że środek ten obok nauk elementarnych będzie dostateczny ku ich poprawie.

Oba przecież te systemy przeprowadzone w różnych Państwach przez doświadczenie, okazały, że pierwsze szkodliwie oddziaływały na zdrowie uwięzionych, drugie zaś znowu zawodziły spodziewane nadzieje.

I dla tego też uznano: że skoro w każdym użytecznym dla społeczeństwa człowieku przemagają pierwiastki cnót religijnych, godziwej i ciągłej pracy, tudzież należycie pojętej oświaty, i że dopiero łączność tych czynników, tworzy moralną jednostkę,—to też wypadało, w życie każdego przestępcy cierpiącego karę, wprowadzić jednocześnie wszystkie te pierwiastki. Spełnienie atoli podobnego zadania, obok dzisiejszego ustroju tak samych więzień, jak i ich wewnętrznej administracji jest niemożliwe; a że do spełnienia onegoż potrzeba poświęcenia się, które tylko ludzie dobrej woli i serca, zdolni są w odpowiedniem miejscu, tudzież przy stosownych warunkach ziścić,—przedsięwzięto zatem czynić w tym kierunku różne doświadczenia, jużto zaprowadzając w tym celu oddzielne kolonje, i powierzając przestępców osobnym Administracjom przez Władze Państwa ustanowionym,—co pochłaniało znaczne fundusze Skarbu Państwa,—już też znowu, dozwalając Towarzystwom ofiarującym się pełnić opiekę nad temiż przestępcami, spełniać ją w zastępstwie Władz państwowych.

Ten ostatni system, przeszedłszy przez liczne doświadczenia, przyniósł w końcu dla społeczeństwa nader obfite i zdrowe owoce, a nawet zyskał już ogólne państw europejskich i nowego świata uznanie. Kolonje podobne najwłaściwiej odpowiadają, nie tylko samym już celom kary—w ogóle, lecz zarazem najlepiej się stosują do pojęć religijnych oraz słusznych wymagań ludzkości. Niewątpimy przeto, że w miarę tegoż ich uznania będącego widocznym lecz jeszcze nie ostatecznym wyrazem postępu—oddziałają one z czasem, na zmianę dotychczasowej surowości niektórych kar— i na sposób ich wykonywania.

Po tak więc skreślonym ogólnym poglądzie na położenie przestępców zostających w więzieniach naszych bez żadnej pomocy, odnoszącej się do ich poprawy moralnej, i zupełne zaniedbanie zapobieżenia, aby ich powrót do społeczeństwa nie stał się ciężarem i nowych dla niego a zwykle

gorszych szkód nie zrządził, nie możemy pozostać obojętnymi widzami tego, co się przedsiębierze gdzieindziej dla pożytku całej ludzkości.

My potomkowie tych przodków, którzy z całem wylaniem duszy wielbili i ukochali światło nauki Chrystusa, idąc ich torem, nie możemy zostać bezwładnymi i dozwalać rozmyślnie, w chwili kiedy się nam nastręcza stosowna do tego sposobność, aby upadek moralny przyszłego pokolenia wszelkich wyznań, na tej ziemi mieszczącego się, szerzył się z własną czci naszej stratą.

Nie, Szanowni Panowie! niema tu wśród nas nikogo, którytby cofając się od udziału w niesieniu pomocy takim małoletnim przestępcom, nie uczuł w samym sobie iż dopuszcza się ciężkiej winy, a nawet może obrazy, tak względem ziemi rodzinnej, na której żywot swój prowadzi, jak i względem całego społeczeństwa, czy to obecnego czy też przyszłego.

Wszakżeż każden z nas, z samej przyrody jestestwa swego jako człowiek, udarowany sercem, pojmuje aż nadto, że to co jakabądź religja zaleca nam w spełnieniu cnoty miłosierdzia, aby ginącego ratować, pragnącego napoić a łaknącego nakarmić—w jego wnętrzu jako w istocie rozumnej i wolą ubogaconej, sama natura zaszczepiła.

Na takichto, dopiero co przytoczonych pobudkach, opierając się Członkowie założyciele i honorowi, nie wahali się z całą skwapliwością znamionującą ich życzliwość dla dobra ogólnego, przyjąć i czynem swym poprzeć podaną im inicjatywę przez jednego członka, w gronie dzisiejszego Towarzystwa pozostającego, a ciągłą opiekę nad postępem tegoż Towarzystwa rozciągającego.

Władze zaś Najwyższe Cesarstwa, pod których opieką i sterem kraj tutejszy zostaje, chętnie i zgodnie z wolą dziś nam Najmiłościwiej Panującego Monarchy, zezwoliły na wprowadzenie w bieg czynny tegoż Towarzystwa.

Dziś zatem, kiedy ono rozpoczęło już swe przygotowawcze czynności, dla osiągnienia zamierzonych przez siebie celów;

kiedy w licznych już mieszkańcach tej ziemi, bez względu na ich stan, religję lub wyznanie znalazło współczucie dla swych dążności—Komitet tegoż Towarzystwa widzi się w obowiązku, na zasadzie przepisów Ustawą mu zakreślonych, przedstawić Wam Szanowni Panowie swe sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu tak czynności już dokonanych, jak również i zamierzonych a jeszcze do spełnienia zostających.

II. RYS HISTORYCZNY INSTYTUCIJ

DLA NIELETNICH PRZESTĘPCÓW, ŻEBRAKÓW, ORAZ WŁÓCZĘGÓW ZA GRANICĄ I W TUTEJSZYM KRAJU

przez

A. Moldenhawera

Podprokuratora Sądu Apellacyjnego.

Pod ogólnem mianem kolonij rolnych, jeszcze w końcu zeszłego stulecia, powstały zakłady mające na celu opiekę nad dziećmi pozbawionemi rodziny, jakoteż nieletniemi włóczęgami, żebrakami i przestępcami.

Tym sposobem zakłady te obecnie mają już wiekową prawie przeszłość — bogate i ciekawe dzieje. Historja ich, jeśli w ogóle historję za mistrzynię ludzkości uważać będziemy,—nie może być obojętną i dla naszego Towarzystwa.

Skrzętne zbieranie na tem polu spostrzeżeń i pewników, nietylko że zadowolić może ciekawość naszą, ale nadto praktyczny ma dla nas interes, bo wytyka nam drogi, podaje zbawienną od niebezpiecznych, a przynajmniej niepotrzebnych zboczeń przestrogę; nakoniec silną stanowi otuchę w pracy, albowiem przekonywa, że nigdzie podjęte w tym kierunku

trudy i poświęcenia nie zostały bez owoców, a tem samem każe nam wierzyć, że i nasze nadzieje zawiedzionemi nie będą.

Z tychto zatem powodów ośmielamy się chociaż pobieżnie przypomnieć historję instytucij, do jakich przeprowadzenia i u nas Towarzystwo nasze zamierzyło przystąpić, uwydatnić w tem naszem przemówieniu najwybitniejsze dziejów tych daty, fakta i osoby.

Szwajcarja. Pierwszą myśl tego rodzaju zakładów zawdzięczamy słynnemu na polu wychowawczem Pestallozemu, który w 1775 roku w Argau w Szwajcarji, założył rolniczy przytułek dla dzieci biednych rodziców, sierot i podrzutków.

Zakład ten zyskał uznanie tak dalece, że rząd od 1798 roku przyjął go na swój koszt, i za jego przykładem przystąpił do urządzenia takichże w innych miejscowościach kraju. Obecnie Szwajcarja liczy przeszło trzydzieści podobnych instytucij.

Przyjmują do nich zwykle dzieci między 7 a 10, a zatrzymują do 18 roku życia.

Utrzymanie mają one skromne, proste, ale zdrowe, w niczem nie różniące się od tego, jakie jest udziałem niezamożnych szwajcarskich wieśniaków.

Kolonje podobne składają się z 20, 30, a najwięcej 40 wychowańców.

Rolnictwo, ze względu na jego moralizujące i błogie wpływy, tak na rozwój sił ducha jak i ciała — stanowi główne zajęcie nieletnich. Nauce elementarnej, ograniczającej się na zaopatrzeniu tych młodych umysłów najpierwszemi praktycznemi wiadomościami, poświęcają w lecie 1 do 2, a w zimie 4 do 5 godzin. Niedziele i święta wychowańcy przepędzają na nabożeństwie, nauce religji, gimnastyce, zabawie i przechadzkach.

Dyrektor zwykle jest człowiekiem żonatym i familijnym; żona jego i on są niby istotnymi rodzicami przybranej ich, liczniejszej tylko nieco rodziny. W większej części zakła-

dów, sami oni z pomocą wychowańców obrabiają rolę, i rzadko przyjmują jednego lub dwóch dorosłych robotników.

W zakładach dla obu płci, żona dyrektora jest w obowiązku znać jakie rzemiosło, by go wyuczyć mogła swoje uczennice. Wówczas też gdy matka rodziny domowem zajmuje się gospodarstwem, obszywa i opiera ją wraz z dziewczętami, ojciec z chłopcami pracuje w polu, dając im z siebie przykład.

Takto postępował zawsze najpierwszy i najznakomitszy z dyrektorów Wehrli, który na stanowisku tem w kolonji Hoffwill, koło Berna, założonej przez Fellenberga, przebył 24 lat mozolnej, ale zaszczytnej pracy.

Doświadczenie przekonywa tam, że to stworzenie sztucznej, fikcyjnej rodziny dla nieletnich, którzy jej pozbawieni zostali, albo których wyrodni porzucili rodzice; lub zastąpienie wreszcie upadłej i niegodnej, inną przybraną, ale pełną poświęcenia—jest jednym z najdzielniejszych i najskuteczniejszych środków poprawy.

Niepodobna nam w tem miejscu obszerniej przedstawiać, jakie jest w Szwajcarji postępowanie z dziećmi, — jaka metoda nauczania ich, moralizowania, karcenia i wynagradzania. Nadmieniamy tylko, że jakkolwiek żaden z zakładów podobnych nie jest przeznaczonym wyłącznie i jedynie dla nieletnich p r z e s t ę p c ó w, niemniej przeto, w wielu z nich (a może we wszystkich) wychowują się ci, którzy albo już zasiadali na ławie oskarżonych i byli skazani na kary, które władza zamieniła dla nich na wychowanie w tych instytucjach; albo przynajmniej tacy, którzyby, pozostawieni bez dalszej opieki, podpaść musieli pod surowość karzącego prawa, a w każdym razie stać się ciężarem i grozą społeczeństwa.

Wzorową kolonją jest Bechteleńska pod Bernem, założona jeszcze roku 1840 i zarządzana przez pana Kuratli, ucznia Wehrlego. Niemal wszystkie kantony, głównie zaś Berneński i Zurichski, znaczne składają summy na podtrzymanie za-

kładu, stanowiącego chlubę w ciągu przeszło już lat 30 całej Szwajcarji.

Hollandja. W Hollandji kolonje rolnicze powstały za inicjatywą jednego z wyższych dygnitarzy, Van der Boscha, w 1818 roku. W tym celu utworzyło się stowarzyszenie dobroczynne pod prezydencją Van der Boscha, które zaraz w pierwszym roku swego istnienia, w niewielkiej krainie, liczyło 21,187, powtarzamy wyraźnie przeszło dwadzieściajeden tysięcy członków, składających sto filjalnych oddziałów.

W liczbie kolonij utworzonych przez Towarzystwo, po większej części dla dorosłych żebraków, pojawiły się kolonje, mające za zadanie rozciągnięcie opieki i nad małoletnimi, oraz wytworzenie z nich pożytecznych rolników.

Tak w prowincji Drente w okolicach Weenjusen, założyło ono kolonję dla sierot i podrzutków, których np. w 1826 roku zakład liczył 3,233. Jeszcze nieco pierwej bo w 1822 roku, pojawia się szkoła rolnicza w Waateren, mająca na celu przygotowywanie nauczycieli i urzędników, a nawet dyrektorów dla innych kolonij rolnych dla małoletnich. W 1847 roku znakomity Surringar rzucił myśl nowego stowarzyszenia, mającego na celu wychowanie dzieci, tych zwłaszcza, które weszły na manowce występku.

Sprawozdanie które ogłosił on po powrocie swoim z Mettray, wykazujące świetne rezultaty i żywo malujące wzorową tę kolonję, tak podziałało na niejakiego Schüllera, iż ten po jego odczytaniu wystąpił z ofiarą przeszło 8,000 talarów, dla wprowadzenia podobnej instytucji do rodzinnego kraju.

Surringar zawezwał teraz cały ogół do pomocy, i około dwóch tysięcy (właściwie 1860) zacnych jego współobywateli pośpieszyło na to wezwanie, niosąc jużto jednorazowe, już też roczne składki w kwocie od 300 prawie, do 3 talarów. Cyfra jednorazowych ofiar doszła wkrótce do 35,000 talarów, i już w 1850 roku Towarzystwo otrzymało ostateczną organizację, oraz nazwę mettrejskiego niderlandzkiego stowarzyszenia. Jakoż wkrótce za staraniem jego

powstała tak zwana Niderlandzka Mettray, w majątku Rysselt, niedaleko od miasta Zütphen w prowincji Helderu.

Otwarcie kolonji (po dziś dzień zarządzanej przez Surringara i najświetniej kwitnącej) nastąpiło w 1852 r. po wystawieniu najniezbędniejszych budowli, do których początkowo przyjęto jedenastu wychowańców. Ponieważ kolonja ta jest odtworzeniem Mettrayskiej, o jakiej zaraz mówić będziemy, pomijamy więc tu najtreściwszy nawet jej opis.

Francja: We Francji spotykamy dwa rodzaje kolonii rolniczych: oddzielne dla sierot, dzieci bez opieki i porzuconych; oddzielne dla nieletnich przestępców. Pierwszy projekt zakładów ostatniej kategorji powstał już za czasów Restauracji; powrót jednak Napoleona z Elby i wojenna wrzawa nie pozwoliły wejść mu w życie.

A chociaż w 1817 r. opat Arnoux otworzył przy ulicy des Grés w Paryżu osobne pomieszczenie dla młodych uwięzionych,—dopiero jednak rzeczywisty postęp w tej kwestji, stanowi założenie w 22 lat to jest w roku 1839, słynnej, odtąd kolonji Mettray pod Tours, która stała się wzorem dla wszystkich innych podobnych zakładów w różnych krajach tak Europy jak i Ameryki.

Grunta na własność kolonji ofiarował bezpłatnie Vice-hrabia Bretiniers de Courteilles, a wzorowemu urządzeniu tego zakładu poświęcił się niezrównany w swym zawodzie dotychczasowy kolonji tej dyrektor de Metz, który nie wahał się porzucić wysoki stopień, jaki zajmował w hierachji urzędniczej, a poświęcić się całą duszą cierpiącej ludzkości.

Przewodnia myśl kierująca założycielami tej kolonji polegała na tem, że większa część wykroczeń i występków spełnianych przez dzieci jest następstwem niemoralności rodziców i rodziny, oraz zaniedbanego wychowania;—skazanym więc na karę, niezbędnie wypada zastąpić im ową występną rodzinę, a zarazem i przyuczyć je do pracy, głównie zaś rolnej, jako najbardziej rozwijającej ich fizyczne siły i uspakajającej namiętności.

W tym celu wszyscy wychowańcy kolonji dzielą się na oddziały zwane *rodzinami*, z których każda liczy około 40 osób (w Mettray Niderlandzkiem rodziny mniej są liczne bo złożone z 12 do 15 osób); każda rodzina pozostaje pod nadzorem swego zwierzchnika (chef de famille) oraz jego pomocnika (sous chef), ludzi zasługujących pod wszelkiemi, a mianowicie moralnemi względami, na zupełne zaufanie.

Oprócz tego każda rodzina z decyzji i dozwolenia dyrektora, obiera z koła swego starszego brata (frère ainé). Pojedyńcze rodziny zajmują osobne piętrowe, kształtnej budowy domki, a kolonja cała jest jakby schludną wioską.

Dzieci uczą się rolnictwa i rzemiosł pod przewodnictwem przeznaczonych do tego osób (chefs d'atelier et chefs de section). Codziennie w lecie dwie, a w zimie trzy godziny poświęca się dla nauki.

Sciany sal, w których dzieci pracują, zdobią napisy stosownie dobranych cytat moralnych, a także obrazy, mogące pobudzić młodych ludzi do pożytecznego i czynnego życia, zapalić pięknemi przykładami dawnych mianowicie wychowańców zakładu, których chlubne wspomnienia późniejsi na każdym spotykają kroku.

Środki moralnego oddziaływania jakich używają w kolonji, dowodzą głębokiej znajomości ludzkiego serca, to też rezultaty ich przechodzą wszelkie najśmielsze oczekiwania.

Kolonja nadto wykształca z wychowańców swoich późniejszych dla siebie urzędników, ojców rodzin i t. p. Zarząd zaś jej opiekuje się i tymi którzy z niej wyjdą, czynną niosąc im pomoc w każdej potrzebie.

W styczniu 1840 roku kolonja przyjęła pierwszych ośmiu wychowańców, jakich z dozwolenia rządu, sam de Metz wybrał sobie dowolnie z więzień.

Ludność jednak zwiększała się szybko; w roku 1841 spotykamy już 134 chłopców, a w lat 20, to jest w 1861 roku liczba ta (na przestrzeni 600 prawie morgów) doszła do 700, to jest normalnej etatowej cyfry. Do utrzymania kolonji Mettray przykłada się w znacznej części skarb, opłata-

mi za pomieszczonych tutaj; resztę zaś wydatków pokrywają dochody kolonji, Towarzystwa i prywatne zasiłki.

Dochody zaś te równie jak i prywatne ofiary, imponującej dosięgają cyfry. Pierwsze wynoszą około stu tysięcy franków rocznie, — a same warsztaty sprzedają wyrobów przeszło za 60,000 franków.

Kolonja nadto posiada 160,000 franków rezerwowego kapitału z hojnego daru hrabiego d'Ourche, dalej 80,000 z ofiar Benjamina, Delessera, pani Ober i innych.

Siedmdziesiąt ośm rad departamentowych, 19 sądów apellacyjnych i większa część sądów pierwszej instancji, rad municypalnych, uczonych stowarzyszeń i przysięgłych, wnosi coroczne stałe składki. Na listach ofiarodawców, protektorów i dobrodziejów kolonji, figurują cudzoziemcy licznych narodowości; w samej Anglji tak zazdrosnej o sławę sąsiadki i współzawodniczki, Mettray liczy oddawna 50 przeszło członków założycieli, z nazwiskami takiemi jak Wood wice-kanclerz, pp. Crampton i Gladstone, lord Redcliffe, markiz Londonderry, Lady Baron, lord Brougham, który zwiedzając Mettray, zachwycony kolonją pozostawił na jej wsparcie 10,000 franków i wielu innych.

Fakta te nie potrzebują zdaje się dalszych komentarzy.

Za przykładem pana de Metza poszło wielu innych; to też w 1851 roku liczba prywatnych podobnego rodzaju zakładów podniosła się do 12. Rząd nietylko z chętną przychodził im pomocą, widząc błogosławione ich skutki, ale sam zaczął używać najpierw w centralnych więzieniach nieletnich do prac w roli, jak w Fonterraux i innych miejscach, i to z najpomyślniejszym skutkiem, a także i zakładać podobne kolonje.

Nareszcie prawo z 1850 roku określiło stanowczo stosunek rządu do kolonij rolniczych.

Chociaż musimy pominąć jego szczegóły, trudno nam jednak przemilczeć: najpierw, że poraz pierwszy rozróżniło ono wybitniej kolonje poprawcze (pénitentiaires) od kolonij czysto karnych (correctionelles); i powtóre, że od

tej pory liczba podobnych zakładów, zwłaszcza pierwszego rodzaju, ciągle widocznie wzrastała.

Jakoż w 185⁶/₇ roku spotykamy takichże 12 rządowych, a 37 prywatnych.

W roku 1864 wszystkich liczono ogółem 58, z tych 29 dla chłopców, 24 dla dziewcząt, a 5 mięszanych dla płci obojga. W liczbie tej, rządowych było jednak tylko 7, a pozostałe zawdzięczały powstanie swoje i byt usiłowaniom prywatnych, lub ofiarom stowarzyszeń.

Zakłady te są: albo wyłącznie rolnicze, albo też, lubo w mniejszej daleko liczbie, przemysłowe.

Belgja. W Belgji wzrastające w zastraszających rozmiarach zwiększanie się postępowe liczby dzieci opuszczonych, żebraków i włóczęgów w ostatnich czasach, zwróciło baczną uwagę rządu.

W roku 1849, ministerjum sprawiedliwości przedstawiło Izbom pod zatwierdzenie projekt, na mocy którego miano przystąpić do założenia dwóch szkół poprawczych (écoles de réforme), jednej dla chłopców, drugiej dla dziewcząt młodszych od lat 18—głównie z kierunkiem rolniczym.

Na pierwsze potrzeby, jak nabycie gruntów i urządzenie, Izby zatwierdziwszy projekt, wyasygnowały 600,000 franków; część zaś ciężaru rozłożono na gminy. Urządzenie tych zakładów powierzono znakomitemu Ducpétiaux, głównemu inspektorowi więzień Belgji.

Kolonja dla (500) chłopców otworzoną została w Ruysselode (zachodniej Flandrji), a dla dziewcząt (na 300 głów) w pobliżu Beernem.

W parę lat zaś później powstała trzecia szkoła w gminie Wynghene, dla mających wejść do marynarki. Trzy te zakłady dla ułatwienia administracji, z powodu niewielkiej odległości, zostają pod zarządem jednego wspólnego dyrektora, którym do 1847 roku był znakomity Wilhelm Poll, a obecnie jest syn jego.

Wszyscy wychowańcy dzielą się na oddziały (division) po 60 do 70 osób, o ile można jednego wieku, pod zwierzchnictwem jednego nadzorcy.

Każdy oddział składa się z dwóch sekcij (sections), na której czele stoją jej naczelnik (chef de section) z pomocnikiem. Naczelników tych i ich pomocników, wybiera dyrektor z koła wychowańców odznaczających się prowadzeniem i pilnością.

Główne zajęcie stanowi rolnictwo, ale także i prace rzemieślnicze, oraz obsługa domowa.

Nauka ogranicza się na wiadomościach elementarnych, środki zaś moralizujące podobne są jak w Mettray.

Oprócz wzmiankowanych zakładów więcej pedagogiczno-poprawczych, Belgja od lat 20 posiada jeszcze tak zwany „maison pénitentiare“ w Saint Hubert w Luksemburgu dla chłopców, i w Liège dla dziewcząt, z kierunkiem rolniczym, ale wybitnie karnym i repressyjnym.

Włochy. Pomijając pierwsze przebłyski reformy we Włoszech w kwestji opieki nad nieletniemi, gdyż nader wcześnie, bo za staraniem świętobliwego Karola Boromeusza, biskupa Medjolanu, powstał pod temże miastem zakład dla 600 chłopców i dziewcząt,—jak niemniej założenie przez Papieża Klemensa XI-go w Rzymie więzienia dla nieletnich, a któreto instytucje odmienny miały charakter od tych jakiemi się zajmujemy—pierwszą kolonję rolniczą pod pięknem niebem Italji spotykamy dopiero w połowie naszego stulecia, kiedy w 1852 roku jeden z członków dobroczynnego Towarzystwa w Turynie od 1840 roku istniejącego, zachowując w tajemnicy swoje nazwisko, ofiarował 50,000 franków na kupno gruntów, które też nabyte zostały w okręgu Asti w miejscowości Monkukko, zkąd i sama kolonja otwarta w 1853 roku wzięła swą nazwę.

Kolonję podtrzymuje głównie dobroczynność prywatna, choć i rząd przychodzi jej w pomoc. W 1861 roku Benedyktyni założyli na swoich gruntach trzy podobne kolonje, a jeszcze inne były w projekcie.

Nakoniec we Włoszech spotykamy i inne zakłady z takimże kierunkiem rolniczym dla podrzutków, dzieci nieprawych, lub opuszczonych przez swoje rodziny.

Niemcy. Systemat zakładów poprawczych dla nieletnich przestępców w Niemczech, dotąd nie dość się rozwinął, jakkolwiek ogólna dobroczynna krajów tych działalność, nie ustępuje żadnej innej pierwszeństwa w gotowości do ofiar, i chociaż spotykamy tu znakomitą ilość zakładów, mających na celu opiekę i wychowanie opuszczonych albo biednych dzieci. Na dowód tego dość przytoczyć, że już przed kilku laty liczono w Niemczech 347 podobnych instytucij, w których do 10,000 dzieci wychowywa się corocznie na pracowitych i pożytecznych dla ludzkości członków. Najsłynniejszym pomiędzy niemi jest tak zwany „rauches Haus“ w Horn pod Hamburgiem, przez Towarzystwo dobroczynne i za współudziałem prywatnych ofiar w 1833 roku założony. Głównym działaczem przy jego powstaniu, był czynny dotychczas radca von Wichern, zarządzający tą instytucją jako dyrektor.

Z zakładu tego, przeznaczonego dla dzieci niezamożnych rodziców, albo zupełnie biednych porzuconych i opuszczonych, i mającego na celu poprawę tych, którzy zagrażać mogą społeczeństwu, — wychodzą jeszcze tak zwani „Brüder des rauchen Hauses“, mający wyłącznie na celu zajmowanie się więzieniami i służbą w takowych.

„Rauches Haus“ wzorowem swem urządzeniem, stał się przykładem dla całych Niemiec i Szwajcarji.

Tutajto nawet i sam de Metz po raz pierwszy zapoznał się z myślą umoralniania i poprawy dzieci za pomocą pracy rolniczej i religijnego wychowania; ztąd zaczerpnął on pierwsze pomysły, które następnie rozwinął tak genialnie w swojej niezrównanej kolonji Mettrayskiej.

Pomimo to wszystko jednak, o nieletnich których dosięgła surowa ręka sprawiedliwości, zbyt dotąd mało myślano w Niemczech, co przyznają najznakomitsi mężowie niemieckiego narodu, jak Mittermajer, Berner, Füeszlin, von Holtzen-

dorf i inni, i chyba tylko dla przykładu z niemieckich zakładów z różnemi zresztą kierunkami, wymienić możemy jako najsłynniejsze: Bewernski w Brunszwiku, Szteinfeldski w Prusach, jak dotąd, jedyny w tem państwie dla poprawy nieletnich przestępców; wreszcie Zulchowa pod Szczecinem założony przez Kwistorpa w 1857 roku, jednego z braci wzmiankowanego stowarzyszenia „des rauches Hauses“.

Anglja. W Anglji już w 1870 roku Robert Young zawiązał Towarzystwo w Londynie, mające na celu zapobieganie przestępstwom, do czego głównym miała być środkiem opieka tak nad dziećmi zbrodniarzy, jak i nad nieletniemi skazanymi przez sądy.

Była to myśl równie prosta jak piękna i praktyczna, zatamowania złego u jego źródła. W 1830 roku niejaki Brenton, wystąpił z projektem bardziej racjonalnego przeprowadzenia reformy; plany jednak jego musiały by pozostać bez skutku, gdyby nie czynna pomoc bogatej, a szlachetnej miss Morrey, która porozumiawszy się z damami z angielskiej arystokracji, materjalnych Brentonowi dostarczyła środków, które zapewniły byt Brentonskiego zakładu. Nadto miss Morrey przy współudziale swych znajomych, już w 1834 roku wzniosła nowy przytułek w Czyswik dla poprawy dziewcząt, pod nazwą „azylu Wiktorji“, który przy pomocy stowarzyszenia „Przyjaciół dzieci“, skuteczne rozwinął działanie.

W 1850 roku filantropijne Towarzystwo mając na czele swoim Sydneja Törnera, jednego z pierwszych z Anglików, którzy zapoznali się bliżej z kolonją Mettrayską de Metza, o kilka mil na południe Londynu, w hrabstwie Sorryjskiem, otworzyło na wzór pierwszej, olbrzymi instytut „Redhillską szkołą“ zwany, najlepszy w tym rodzaju w całem państwie Wielkiej Brytanji, którego błogie wpływy wywołały właśnie prawo z 1854 roku, będące inauguracją nowego systematu w Anglji i poprawy nieletnich.

Niezmordowany de Metz (który pomimo sił dzisiaj już starganych pracą i latami, dla naszego Towarzystwa świeżo

oświadczył się z gotowością wszelkiej pomocy, choćby nawet osobistego udziału), naówczas jeszcze w sile wieku, wezwany do Anglji, sam kierował założeniem i wprowadzeniem w życie tej nowej instytucji.

Od powstania Redhillskiego zakładu jako pierwszej reformistycznej szkoły, jakoteż wydania prawa z 1854 roku, ruch prywatnych usiłowań w Anglji, okazał się niezmiernym.

Pomijając działalność potężnego liczbą Stowarzyszenia, znanego pod nazwą „National Reformatory Union“, które mówiąc nawiasem, w szkołach swoich obecnie corocznie do 50,000 wychowuje nieletnich podrzutków i opuszczonych, lub małych żebraków, — w 1868 roku Anglja liczyła 50 zakładów poprawczych dla chłopców, a 36 dla dziewcząt; Szkocja takichże 8 dla pierwszych, a 6 dla ostatnich, z kierunkami jużto przeważnie rolniczemi, już też przemysłowemi, jakich zresztą liczba po dziś dzień nieustannie wzrasta.

A m e r y k a. O Ameryce wspomnimy tylko, że w połowie obecnego wieku, niejaki Tukerman, ksiądz z New-Yorku, wpłynął pierwszy na otwarcie w 1826 roku w Bostonie poprawczej szkoły, do jakiej sędziowie mieli posyłać dzieci osądzone za różne wykroczenia. Jednocześnie zawiązało się Towarzystwo opieki nad nieletniemi niemającemi rodziny, lub przez nią opuszczonemi, a dla których wkrótce założono dom przytułku bogatemi subsydjami tak ze strony rządu, jak ze strony prywatnych podtrzymywany Stowarzyszeń.

Dopiero jednak w 1850 roku spotykamy tu kolonje rolnicze podobne jak w Europie, a pierwszą z nich była Uestborn, koło Bostonu.

C e s a r s t w o. W cesarstwie w 1848 roku otworzono z Woli Monarszej zakład edukacyjny dla moralnie zepsutych dzieci w Narwie, a w 1850 roku podobny w Rewlu. W tymże czasie powstał w okolicach Petersburga Maryjański przytułek, zostający pod zarządem petersburgskiego ewangelicko-luterańskiego kościoła Ś-tej Anny. W 1863 roku urządzono w Moskwie niewielki przytułek dla aresztanckich dzieci koło

klasztoru Symeona; a w 1864 roku w jednym i tymże czasie otworzono dwa zakłady, jeden w Petersburgu dla poprawy moralnie zaniedbanych dzieci płci żeńskiej, drugi w Moskwie, pod nazwą „Szkoły poprawczej dla nieletnich aresztantów“.

Nową jednak epokę w kwestji tej dla cesarstwa stanowią prawidła zatwierdzone przez Najjaśniejszego Pana w 1866 roku.

Na podstawie tychto prawideł zawiązało się stowarzyszenie kolonij rolniczych i przytułków rzemieślniczych, którego ustawa pozyskała pod dniem 15 stycznia 1870 roku zatwierdzenie ministra spraw wewnętrznych. W następnym roku takież zatwierdzenie otrzymała i ustawa pierwszej rolniczej kolonji w blizkości Petersburga, której otwarcie nastąpiło w listopadzie roku zeszłego. Jak zaś sympatyczne nowa instytucja w cesarstwie znalazła przyjęcie, świadczy o tem ta okoliczność, że prywatne ofiary dały fundusz rubli 34,000, z których na podróże wysłanych za granicę dla obejrzenia podobnych zakładów, jak niemniej pierwsze potrzeby, a główmie urządzenie dwóch domków dla pomieszczenia dwóch pierwszych rodzin, wydano przeszło rubli 25,000.

Rząd ze swej strony darował Towarzystwu w blizkości stolicy nad rzeką Łupą 261½ dziesięcin lasu budulcowego. Za podstawę w urządzeniu kolonji (na 200 wychowańców przeznaczonej) przyjęto systemat mettrayski, to jest oddzielnych rodzin po 15 osób, w osobnych mających pomieścić się domkach.

Do kolonji po wzniesieniu początkowo kilku najniezbędniejszych budynków, przyjęto dotąd 25 nieletnich, składających dwie rodziny. Nader ciekawe sprawozdania z kilkomiesięcznej egzystencji tej kolonji dają rękojmię, że pod ojcowskiem kierownictwem obecnego dyrektora pana Rezener, szczęśliwie rozwijać się ona nieomieszka.

K r ó l e s t w o. W kraju naszym kwestja osad rolnych i przytułków dla nieletnich przestępców i włóczęgów, mało nader jest znaną; a przecież myśl podobnej instytucji

przed 50 prawie laty podniesiono w naszej społeczności, tak, że śmiało rzec możemy, iż w szlachetnej inicjatywie niepozostaliśmy za innymi.

Ten sam mąż nieodżałowanej pamięci, który z taką żarliwością i tak zaszczytnie występował jako przedstawiciel naszego kraju w kwestji ogólnej reformy więziennej na zagranicznych kongresach, któremu zawdzięczamy zastosowanie odosobnienia do więzień śledczych, w czem wyprzedziliśmy nawet innych—hrabia Fryderyk Skarbek, już bardzo wcześnie bo w 1827 roku, podniósł myśl zawiązania Towarzystwa mającego się opiekować moralnie zaniedbanemi dziećmi.

Z dozwolenia byłej Rady administracyjnej zajęto się wygotowaniem statutu dla owego stowarzyszenia. Z gorącemi odezwami zwrócono się do wszystkich warstw społecznych, i w następnym też już roku za staraniem hrabiego Skarbka, hrabiego Andrzeja Zamojskiego i kilku innych osób, oraz przy pomocy ofiar, a mianowicie pierwszego zapisu Judyty Jakubowicz, założony został tak zwany „Instytut moralnie zaniedbanych dzieci“.

Jako fakt sympatycznego przyjęcia rzuconej myśli, możemy zacytować: iż w pierwszych zaraz chwilach, pewien urzędnik ofiarował na ten cel 2% corocznie ze szczupłej pensji swojej i emerytury, póki tylko jednę lub drugą pobierać będzie. Faktów podobnych moglibyśmy wyliczyć i więcej; dla braku jednak czasu pomijamy je równie jak i prace księdza Dyonizego Lebedzińskiego, przeora klasztoru Augustjanów w Wieluniu, w tym samym rozwijane kierunku.

Instytut moralnie zaniedbanych dzieci pierwotnie powierzono dyrekcji niezapomnianego miłośnika dziatek, Stanisława Jachowicza.

Pod taką rozpoczynając wróżbą swoje istnienie, z szeroko nakreślonemi ramami, zakład zdawał się mieć przed sobą świetną przyszłość. Na nieszczęście jednak, zaraz w początku swego rozwoju, w skutek wypadków krajowych uległ zamknięciu, a po różnych kolejach przeniesiony został

ostatecznie z Warszawy do Mokotowa, gdzie po dziś dzień pozostaje.

Pomimo jednak różnych przygód jakim ulegał, pomimo że i rezultaty jakie wydawał, mało, a może i zupełnie nie były znane naszej publiczności, zakład wszakże znalazł licznych dobrodziejów, którzy podtrzymali byt jego, tak iż obecnie posiada on kapitał przeszło 36,000 rubli wynoszący, oprócz 49 morg ziemi ofiarowanej we wsi Królikarni pod Warszawą z zapisu Ksawerego hrabiego Pusłowskiego. Podług projektu ustawy instytutu, celem zakładających go miała być moralna poprawa dzieci nie młodszych nad 7, ani starszych nad lat 16, będących na drodze zepsucia, lub pozbawionych rodzicielskiej opieki, alboliteż nieletnich żebraków i włóczęgów przez policję dostawianych, wreszcie młodych winowajców przysłanych tu z polecenia zwierzchniej władzy, dla wysiedzenia kary na nich wyrokami wyrzeczonej.

Projekt ten jednak, ani został zatwierdzonym, ani w całej zastosowanym rozciągłości, — chociaż zgubna zasada mięszania tak różnych kategorij w jednym i tym samym zakładzie—na nieszczęście, nieraz tu w praktyce i tak dość szerokie znajdowała urzeczywistnienie. Instytut moralnie zaniedbanych dzieci, nieodpowiedział ściśle myśli swych założycieli; z czasem ogół ochłódł dla niego. Jakie tego zapomnienia były pobudki, — czy brak w nas wytrwania w szlachetnych popędach, czy obojętność w następcach na piękne przodków czyny, czy inne postronne jakie okoliczności,—nie tu miejsce bliżej się nad tem rozwodzić.

W każdym razie z tego co nadmieniliśmy widocznem jest, że o kolonjach rolniczych w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie było mowy,—i nieletni przestępcy skazywani przez sądy na kary kodeksowe, cierpieć je musieli po dawnemu, we wspólnych z dojrzałemi przestępcami więzieniach; zachowywano wprawdzie nakazany przez prawo co do nich rozdział, ale rozdział ten w więzieniach wspólnych, będących miejscem zepsucia, szkołą raczej zbrodni, jak to już z po-

przedniego przemówienia słyszeć mieliśmy sposobność,—nie dawał rękojmji ich poprawy.

Nowozawiązane też Towarzystwo nasze ma właśnie złemu zapobiedz, ma podać nań radykalne ratunku środki, podnieść myśl od tak dawna u nas rzuconą; a jakiemi mianowicie ma się to spełnić drogami, wskażą Wam Szanowni Panowie sprawozdania tak zarządu Towarzystwa jak i delegacij przez Komitet wybranych.

Tymczasem zamykając ten rys historyczny instytucji jaką mamy zaszczepić na rodzinnej ziemi, niech nam będzie wolno przypomnieć raz jeszcze najwybitniejsze fakta, które powtarzając się kilkakrotnie w kolei czasu w rozmaitych miejscowościach, stały się już dziś poniekąd pewnikami. Są one następujące:

1) Wszędzie kolonje rolnicze i przytułki rzemieślnicze, wywołane zostały do życia w skutek wzrastającej w zatrważających rozmiarach liczby żebraków, włóczęgów i nieletnich przestępców.

Statystyczne wykazy w kraju naszym wskazują nam tenże sam groźny przejaw. Ponieważ zaś doświadczenie i kryminalna praktyka nauczają: iż nietylko $^2/_3$ ogółu dorosłych przestępców zaczęło występną swą karjerę od nader wczesnej młodości, ale że z kategorji tych nieletnich najniebezpieczniejsi wyrastają wrogowie społecznego porządku; a wspólne więzienia, zwłaszcza w stanie w jakim się dotąd powiększej części znajdują, nie zaradzają złemu, ale raczej je krzewią,—koniecznym zatem jest inny, bardziej stanowczy środek, jakim właśnie podług wskazówek historji karnych zakładów, — niewątpliwie są kolonje rolne i przytułki rzemieślnicze.

Jako mówiący dowód skuteczności tych ostatnich niech posłuży ta okoliczność, iż gdy przed założeniem ich we Francji recydywy wynosiły 75% a nawet 77%,—w Mettray zniżały się postępowo dochodząc do 5% a nawet 3%, którą to cyfrą żadne z najlepiej nawet uorganizowanych zwyczajnych więzień w Europie, poszczycić się nie może.

2) Gdziekolwiek tylko pojawią się kolonje rolnicze i przytułki rzemieślnicze, tam jednocześnie z niemi spotykamy reformę prawodawstwa, najpierw w przepisach dotyczących nieletnich, a następnie częstokroć i ogólniejszą. Wypływa to z natury rzeczy. Statystyczne wykazy pouczają niewątpliwie: że $^{1}/_{5}$ nieletnich ulegających dochodzeniu sądowemu składa się z sierot, $^{1}/_{2}$ nie ma ojców, $^{1}/_{4}$ nie ma matek, rodzina zaś pozostałych jest najniemoralniejszą, i ztąd najgorsze daje im wychowanie; dość przytoczyć tu naprzykład Couduriera (głównego aktora w opłakanym dramacie spalonej kolonji na wyspie Lewant), którego matka była kobietą najgorszego prowadzenia, ojciec skończył na rusztowaniu, a stryj siedział na galerach. Obok tego, doświadczenie poucza, że częstokroć występki dzieci są nie tylko następstwem braku wychowania, lub jego skrzywienia, ale nawet właściwości dziecięcej natury i psychicznych usposobień.

W tychto wszystkich wypadkach kara w tym zakresie, rodzaju i natężeniu co dla pełnoletnich, mniej byłaby właściwą — nieraz poprostu jawną niesprawiedliwością. W naszych tymczasem instytucjach przybiera ona cechy więcej poprawcze i pedagogiczne, wnosząc tym sposobem nowe poglądy, nowego ducha w prawodawstwo, tchnące nieraz nieludzką srogością, przesiąkłe pojęciami zemsty, odwetu lub odstraszenia!

Lecz oddziaływając na pojedyncze przepisy kodeksów, powoli zmienia cały ich systemat, jak tego przykłady w przedstawionej dopiero co widzieliśmy historji.

3) Wszędzie zakłady, któremi zająć się mamy, zawdzięczają początek swój prywatnej inicjatywie.

Rządy jednak z chętną spieszą pomocą prywatnym, nawet współzawodniczą z ich działalnością; a przykłady Anglji, Ameryki, Francji, Szwajcarji i Niemiec wykazują, jakie piękne współzawodnictwo to przynosi plony, i jakiem mianowicie cieszą się uznaniem ogółu instytucje wywołane do życia przez pojedynczych ludzi.

4) Kolonje rolne i przytułki rzemieślnicze, czyto przez rząd, czy też prywatne zakładane osoby, czy stowarzyszenia, we wszystkich prawie krajach w których tylko istnieją, dzielą się na dwa rodzaje, dwa odrębne mają przeznaczenia: jedne służą wyłącznie dla nieletnich przestępców przez prawo skazanych na kary; drugie dla nieulegających wprawdzie karom kodeksowym, ale zagrażających społeczeństwu, to jest dla dzieci bez opieki, i opuszczonych nieletnich włóczęgów i żebraków. Rozdział ten nie wszędzie jednaki, i nie zawsze dość bywa stanowczo i konsekwentnie przeprowadzonym; przebija się on jednak wyraźnie w Anglji, Hollandji, Szwajcarji, Niemczech i Francji.

5) W kolonjach tych, jak historja opisanych zakładów wskazuje, dwa głównie spotykamy systematy: francuzki i szwajcarski, inne zaś są tylko dwóch tych modyfikacjami.

6) Pomimo całej ważności kolonij rolnych i wyższości ich pod względem większej ilości pierwiastków moralizujących, niezbędne są i prztyułki rzemieślnicze, a więc dwa instytucji tej kierunki: rolniczy i przemysłowo-rzemieśliczy, a to ze względu na owe sfery z jakich nieletni wyszli, jakoteż na ich uzdolnienie i naturalne skłonności.

7) Istnienie odpowiedniego Towarzystwa, jest nietylko koniecznem do wywołania do życia i podtrzymania podobnych kolonij i przytułków, ale nadto do zapewnienia im skutecznego wpływu i powodzenia, zwłaszcza w owej epoce, gdy nieletni opuszczą już zakład; bez tego najlepsze ich wpływy mogłyby w niwecz się obrócić; jakoż ile ich opieka w tej krytycznej chwili, jest pożyteczną, wymownie o tem świadczy przykład działalności Towarzystwa Sekwany. Gdy bowiem przed zawiązaniem się jego, liczba recydyw wynosiła 75%, w pierwszym zaraz roku jego opieki nad uwolnionymi, zniżyła się do 46%, po trzech latach do 19%, a w r.

1863 powtarzanie przestępstw przez tych któremi się ono zajmowało, zaledwie dosięgało 1 do $1^1/_2\%$.

8) Powodzenie kolonij i przytułków zależy głównie od ich dyrektorów i pomocników tych ostatnich.

Ludzie wprawdzie tacy jak de Metz, Surringar, Wehrli, Kuratli, Poll, Wichern i inni, nie tworzą się, ale rodzą, — lecz każden ogół, jak widzimy, na nich zdobyć się może, a z pod ich dopiero kierownictwa, wychodzą ich uczniowie i zarazem współpracownicy.

Ztąd we Francji, Hollandji i Niemczech, we wzorowych kolonjach spotykamy oddzielne szkoły dla przyszłych pracowników takich zakładów, jakoto urzędników, ojców rodzin i t. p. Jakoż jeżeli w podobnym zawodzie liczne potrzebne są przymioty serca i umysłu, oraz szczere wewnętrzne powołanie, niemniej niezbędnem jest i pewne doświadczenie.

Otóż te to są najgłówniejsze stwierdzone i wykazane przez historję fakta. Wszystkie one kierowały dotychczasowemi pracami Komitetu Towarzystwa, jak to się z mających przedstawić sprawozdań okaże.

Jeżeli zaś w pośpiesznem i streszczonem zestawieniu historji kolonij i przytułków, pominęliśmy ciekawe cyfry, wykazujące ile to tysięcy nieletnich corocznie we wszystkich krajach korzysta z dobrodziejstwa tej instytucji, ile ich wraca do grona społeczeństwa poprawionych, jakie wynoszą ztąd zapasy wiadomości, jakie krzewią światło moralne i duchowe ci, którzyby inaczej stali się najzaciętszymi tychże wrogami; jeśli nie malowaliśmy rozrzewniających obrazów odrodzenia się młodych umysłów, podniesienia się ich z kału występku, upadku, a przynajmniej zapuszczenia, a jakich to przykładów, setki dostarcza nam historja,—to zrobilibyśmy to jedynie dla tego, że i tak czujemy, iż pomimo najszczerszych chęci, nadużyliśmy może cierpliwości Szanownego Zgromadzenia.

Jedną wszakże na zakończenie niech nam wolno będzie zrobić uwagę.

Instytucja za jaką przemawiamy, jest bez zaprzeczenia kosztowną. Lecz w kwestjach gdzie chodzi o ludzkość, zdaje nam się, że wzgląd ten, lubo zkąd inąd nader ważny, zupełnie ustąpić powinien.

Fundusze nasze dotąd wprawdzie są szczupłe, Komitet jednak tem się bynajmniej nie zraża; historja powstania takichże zakładów zagranicą, budzi w nim niepłonną wiarę, że podobnie jak wszędzie, i u nas niechybna pomoc Nieba, współudział ludzi zamożniejszych, i sympatje ogólne serc miłosiernych (których przecież nam nie brakuje), przyjdą z pomocą dobrej sprawie. Ogół nasz obznajmiony już teraz szczegółowo z kwestją, zachęcony przykładami innych, z całą świadomością przystąpi do współudziału w szlachetnem przedsięwzięciu, które przyniesie mu zaszczyt, a z nim tak dla nas samych jak i potomności, nie wątpliwe bo doświadczeniem już zagranicy stwierdzone pożytki.

III. SPAWOZDANIE Z DOTYCHCZASOWYCH DZIAŁAŃ KOMITETU I ZARZĄDU OSAD ZAMIERZONYCH W KRAJU NASZYM

przez

J. Papłońskiego,

Rzecz. Radcę Stanu, Dyrektora Inst. Głuch. i Ociemn.

Ustawa Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, zatwierdzona przez J. W. Ministra Spraw Wewnętrznych 20 lutego 1871 roku, dała temu Towarzystwu byt legalny, i była punktem wyjścia dla dalszych działań osób, które są w niej wymienione, jako zawiązek Towarzystwa, a razem jako Komitet złożony z członków założycieli, członków honorowych i członków specjalistów. Na pierwszych zaraz zebraniach Komitetu tyle się nastręczyło kwestij, potrzebujących i obeznania się z zakładami podobnego rodzaju za granicą, i długich dyskusij,—że Komitet zmuszony był zbierać się co parę tygodni, a nawet i częściej na posiedzenia nadzwyczajne.

Rzeczywiście, nad wielu przedmiotami naraz zastanowić się wypadło; tak przedewszystkiem potrzeba było przyjść do wniosków względem wyboru systematu, jakiego tak w urzą-

dzeniu, jak i w prowadzeniu osad trzymać się należało; następnie obliczyć prawdopodobne koszta pierwotnego zagospodarowania, i rocznego przynajmniej utrzymania wychowańców; dalej, starać się o uzyskanie gruntów na pomieszczenie osad odpowiednio celom Towarzystwa; o obmyślenie środków prawnych dla zaludnienia osad przestępcami z więzień, oraz włóczęgami i małemi żebrakami; nakoniec o zbieranie funduszów, bez których umoralnienie małoletnich przestępców pozostałoby tylko pobożnem marzeniem.

Dla głębszego zastanowienia się nad pytaniami, tyczącemi się wyboru systematu wychowania, oraz pierwotnych kosztów urządzenia osady dla nieletnich przestępców, Komitet wyznaczył osobną delegację, z członków komitetu i członków honorowych złożoną. Delegacja niezwłocznie wzięła się do dzieła, i przedstawiła Komitetowi opracowane przez siebie sprawozdanie, które tu w streszczeniu odczytanem będzie. Wątpliwości prawne, jakie się delegacji nastręczyły pod względem możności brania przestępców z więzień, i zatrzymywania ich w osadach przez dłuższy przeciąg czasu, niż na jaki wyrokami sądowemi skazani zostali, spowodowały wyznaczenie przez Komitet drugiej delegacji, prawnej, ze znanych w kraju prawników złożonej. Nader ważne wyniki badań tej delegacji, będą tu także w krótkości podane.

Jedna i druga delegacja miały zadanie tylko czasowe; po ukończeniu swych czynności—obie się rozwiązały, pozostawiając dalsze prowadzenie rzeczy Komitetowi. Ale i Komitet, jakkolwiek jest władzą w Towarzystwie najwyższą, bo i prawodawczą i kontrolującą, stosownie jednak do ustawy, zbiera się tylko raz na rok, z wyjątkiem wypadków nadzwyczajnych, do których w roku ubiegłym należało uorganizowanie Towarzystwa, i danie pewnych a stałych podstaw nowo wznoszącej się instytucji. W celu zapewnienia nieustannego czuwania nad wykonaniem postanowień Komitetu, dążących do osiągnięcia celów, jakie Towarzystwo sobie założyło, oraz dla ciągłej troskliwości o urządzenie i pomyślny stan osad; ustawa żąda, aby ustanowiony był osobny Zarząd,

przez Komitet wybierany i corocznie odnawiany lub zatwierdzany. Komitet po swem dokompletowaniu się, wybrał członków Zarządu, który w dniu 13 kwietnia r. b., uznał się za ukonstytuowany i czynności swoje rozpoczął. Podstawą działań Zarządu była ustawa; pierwej wszakże, nim Zarząd mógł przystąpić do wykonywania obowiązków, jakie nań wkładają przepisy, należało mu myśleć o materjalnych podstawach bytu: o uzyskaniu gruntów w odpowiednich miejscowościach i o powiększeniu pieniężnych środków Towarzystwa. Dla zdobycia pierwszych, jeden z Członków Założycieli Towarzystwa, Książe Tadeusz Lubomirski, przyjął na siebie obowiązek pośredniczenia między Towarzystwem a Władzą, od której nadanie gruntów zależało. Wystosowane do JW. Namiestnika w Królestwie Hrabiego Berga, odwołanie się z prośbą o łaskawe wyjednanie u właściwej władzy odstąpienia gruntów na dwie osady, w miejscowościach posiadających odpowiednie warunki, nie pozostało bez skutku. JW. Minister Skarbu, przychylnie do przedstawienia JW. Namiestnika wskazał Towarzystwu dwa poręby leśne, które mogłyby przez skarb być odstąpione, jeżeliby Towarzystwo za dogodne je dla swych celów uznało. Jeden z tych porębów znajduje się w gminie Studzieniec, w powiecie Skierniewickim, gubernji Warszawskiej, i wynosi 120 morgów; drugi w leśnictwie Sobień, w powiecie Turekskim, gubernji Kaliskiej, i tyleż morgów przestrzeni zawiera. Zarząd Towarzystwa w całym swym składzie obejrzał pierwszy, a w większości swych członków i drugi. Ze sprawozdania Zarządu okazuje się, że poręb Studzieniec byłby bardzo odpowiednim, jeżeliby skarb mógł go odstąpić w całej jego rozległości, 225 morgów wynoszącej; co do porębu Sobień, ten przedstawia tak niekorzystne warunki pod względem natury gruntu, odległości od dogodnych dróg komunikacyjnych, oraz pod względem higienicznym, że przyjęcie jego uznanem zostało przez Komitet z powodów przytoczonych za niemożliwe. W skutek tego powtórnie wystąpiono do wyższej władzy o ustąpienie całego porębu Studzieniec,

i o przeznaczenie na drugą osadę innych gruntów w miejsce niedogodnego Sobienia. Na tym punkcie stoi kwestja w obecnej chwili; odpowiedź od rządu jeszcze nie nadeszła.

Dalsze czynności Zarządu miały na celu wygotowanie instrukcij dla bezpośredniego kierownictwa osadami, które będą w właściwym czasie poddane rozbiorowi i zatwierdzeniu Komitetu. Zawiązano też piśmienne stosunki z zarządami osad już istniejących pod Petersburgiem oraz w Europie zachodniej, w celu dowiedzenia się, w jaki sposób rozstrzygnięto tam wątpliwości, jakie się Zarządowi tutejszemu nastręczyły; otrzymano odpowiedzi od pana Ragozina z Petersburga, od Eugenjusza Poll, dyrektora kolonji Ruysslede w Belgji, i od pana de Metz, znanego w Europie dyrektora najsłynniejszej w świecie kolonji Mettrayskiej we Francji.

Nakoniec, szczególnej troskliwości Zarządu poruczone było staranie się o zwiększenie funduszów Towarzystwa. Ogłoszenia podane do pism publicznych, upoważnienia udzielone osobom prywatnym do zbierania podpisów na prowincji, w części już skutek odniosły.

Organizacja Towarzystwa odpowiada wszelkim warunkom pomyślnego rozwoju tej nowej instytucji. Władzę prawodawczą sprawuje w niej Komitet złożony z 20 członków założycieli i 10 członków honorowych, z których jest pięciu członków specjalistów. Prezesem pierwotnie obranym jest Radca Tajny Mianowski, Wice-Prezesem przez głosowanie dokompletowanego składu Komitetu jednozgodnie obrano Rzeczywistego Radcę Stanu Wieczorkowskiego. Zarząd Towarzystwa przez Komitet wybrany, składa się z czterech osób; Przewodniczącym jest Pan Ludwik Kolnarski, Jego Pomocnikiem Pan Aleksander Moldenhawer, Członkami: Panowie Maternicki i Papłoński. Do pomocy w czynnościach swoich Zarząd przybrał z upoważnienia Komitetu czterech Członków honorowych, którzyby się obeznali z biegiem interesów, i mogli zastąpić Członków stałych wrazie ich choroby lub nieobecności. Czynności Zarządu są ciągłe; posiedzenia tygodniowe, dyżury w biurze Towarzystwa codzienne.

Kasowość Towarzystwa jest tak urządzoną, że wszelkie fundusze składają się w Banku Handlowym na procent bieżący 5%.

Fundusze te do dnia 14 czerwca b. r. wynosiły 5,313 rubli; powstały zaś:

a) z wniosków jednorazowych od 17 członków założycieli	rubli	2,550
b) z opłat od 383 członków honorowych . .	„	2,298
c) z darów jednorazowych do dyspozycji Komitetu	„	465
Razem	rubli	5,313

Dary te pochodzą:

od JW. R. R. S. Wieczorkowskiego . . .	rubli	150
od pana Temlera i panów Szwede, od każdego po sto rubli	„	300
od Stasia K.	„	6
od pani Koch	„	3
od pana Oskara Flatta, którzy się zobowiązał wnosić corocznie po rubli 6, oprócz zwykłej opłaty członka honorowego .	„	6

Wszystkie te imiona stosownie do przepisów ustawy, w przeznaczonej na ten cel księdze jaśnieją, jako pierwszych ofiarodawców Towarzystwa.

Jestto stan kassy rzeczywisty; ale w księgach figurują jeszcze imiona i osób zalegających w opłacie składek. Między niemi jest 3-ch członków założycieli i 166 członków honorowych. Nie masz wątpliwości, że tylko niezgłoszenie się dotąd po odbiór składek, jest powodem małego opóźnienia, co się da bardzo łatwo naprawić.

Co do wydatków, te dotąd były bardzo nieznaczne, i wszystkiego koło stu rubli wynoszą. Spowodowane zaś były koniecznością nowego wydania ustawy, nowych deklaracij, oraz zaprowadzenia ksiąg biurowych i kasowych. Suma na te przedmioty użyta jest tak ograniczoną dla tego, że wszelkie poprzednie wydatki na druk ustawy, deklaracij, na

opłatę porto pocztowego i inne, zaspokojone zostały z prywatnej szkatuły rzeczywistego Członka Założyciela, Księcia Tadeusza Lubomirskiego.

Otóż i całe sprawozdanie, bardzo krótkie wprawdzie i w treść ubogie; ale ani dłuższem, ani bogatszem nie może być dopóty, dopóki nie będziemy mieli gruntów odpowiednich, funduszów przynajmniej na pierwsze potrzeby koniecznych, oraz podstawy prawnej do brania przestępców z więzień dla dokonywania na nich moralnej poprawy, i dla uczciwego pokierowania ich wolą. Najszczerszem życzeniem i Komitetu i Zarządu, i bezwątpienia całego Towarzystwa jest, aby podstawy do działań energiczniejszych jak najprędzej dane i utrwalone być mogły.

IV. SPRAWOZDANIE
DELEGACJI WYZNACZONEJ DO NAKREŚLENIA ZARYSÓW PRZYSZŁEJ DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA

przez

Adama Goltza

Radcę Komitetu Tow. Kredyt. Ziem.

CZĘŚĆ I-sza.

Pogląd na obowiązki Towarzystwa z Ustawy wypływające.

Ustawa nadaje Towarzystwu względnie do nieletnich przestępców i włóczęgów rzeczywiście dwa charaktery:

1-szy wychowawczy, to jest odnoszący się do obowiązków Towarzystwa w granicach osad i przytułków przez nie zakładanych i kierowanych;

2-gi opiekuńczy, dozwalający członkom Towarzystwa po za granicami zakładów jego rozciągać opiekę nad nieletniemi, którzy w osadach i przytułkach Towarzystwa pewien stopień wychowania odbiorą.

Co do 1-go. Charakter wychowawczy, określony bliżej w § 1, 2 i 3 ustawy, wskazuje Towarzystwu poczwórny niejako obowiązek, bo najprzód: powierzeni zakładom

jego nieletni, mają być moralnie w nich niejako odrodzeni i z zepsucia i upadku wydobyci;

powtóre, otrzymać mają pewien stopień instrukcji początkowej;

potrzecie, rozwinąć siły i zdrowie, które w moralnie upadłych dzieciach bywa zazwyczaj bardzo nadwątlone;

poczwarte, co niezaprzeczenie jest jednem z najważniejszych Towarzystwa zadań, wdrożyć ma nieletnich w swych zakładach do pracy użytecznej, do wyraźnie wytkniętego procederu skierowanej; aby z jednej strony umoralnić ich przez wpojenie zamiłowania pracy, mającej zapewnić im w przyszłości uczciwy sposób zarobkowania, z drugiej zaś, uwolnić społeczeństwo od ludzi, którzy pracować niechcą, lub nie umieją.

Co do 2-go. Charakter opiekuńczy Towarzystwa nad wychowańcami, którzy czas jakiś w osadach jego przebywali, określony bliżej w § 37, 38, 39, 40 ustawy, jest jakby ukoronowaniem dzieła w zakładach rozpoczętego.

Spełniać go może Towarzystwo:

najprzód, przez umieszczanie nieletnich w chwili wyjścia ich z zakładów w takiem miejscu, gdzieby mogli pod kierunkiem osób na zaufanie zasługujących, wydoskonalić się w obranym i rozpoczętym już, w czasie pobytu w osadzie Towarzystwa procederze, czy to gospodarskim, czy też w rzemieślniczym lub innym jakowym;

powtóre, przez dalsze czuwanie nad moralnem prowadzeniem się swoich wychowańców, i udzielanie im możliwej pomocy i opieki w rozwijaniu ich zawodu.

W tych zarysach mieści się niejako cały plan działania Towarzystwa, i cały zakres uroczystych jego obowiązków. A jeżeli charakter jego wychowawczy odnosi się wyłącznie nieledwie do działalności sterników jego osad i przytułków, to charakter opiekuńczy, poza granicami zakładów jego, dotyczy każdego już bez wyjątku członka Towarzystwa, który w tym zakresie nietylko znaleźć może, ale szukać jest w obowiązku pola do rozwinięcia własnej dzia-

łalności, i przyczynienia się tem samem do podniesienia ważności stanowiska, jakie Towarzystwo niniejsze w społeczeństwie naszem zająć powinno. Wprowadzić na nowo w świat niedorostka, na którym ciążyło niedawno piętno kary lub bezmyślnego włóczęgostwa; otoczyć go uznaniem jego duchowego odrodzenia, i rozbudzić w nim zamiłowanie pracy; pomódz mu do zdobycia sobie, własną usilnością, samodzielnego zacnego stanowiska i wytworzenia może rodzinnego kółka, — to wszystko zadaniem będzie, tak członków założycieli, jak i członków honorowych naszego Stowarzyszenia.

W rozbiorze całego zakresu jego działania, przyszła delegacja do postawienia pewnych głównych określeń, któreby ułatwić mogły Towarzystwu spełnienie jego zadania. Przedewszystkiem co do stanowiska wychowawczego, delegacja postawiła wniosek, aby do zakładów stowarzyszenia przyjmowani byli nieletni, nie starsi nad lat 15 skończonych.

Aczkolwiek bowiem nigdy o poprawie człowieka, chociażby najbardziej zepsutego i w najpóźniejszym będącego wieku, rozpaczać się nie godzi, — to przecież wzgląd na zły przykład i zakałę, jaką w osadzie zepsuta starsza już młodzież przynosić może innym, warunek powyższy, z dopuszczeniem szczególnych tylko wyjątków, delegacja za konieczny uważa.

Niemniej też, zdaniem jej, wychowawcze zadanie Towarzystwa o tyle spełnionem byłoby należycie, o ileby przysługiwało mu prawo zatrzymywania w osadach swoich tak długo przestępców nieletnich, jakby to dla dobra każdego z nich pojedyńczo za konieczne uznało. Zadanie tej Instytucji byłoby chybionem, gdyby nieletni opuszczał osadę moralnie nie poprawiony, w pewien stopień Instrukcji początkowej nie zaopatrzony, a nadto nie obrawszy sobie jeszcze wyraźnego procederu. Towarzystwo w tem położeniu rzeczy niemiałoby prawie powodów istnienia; a społeczeństwo, oczekujące zbawiennych skutków działalności naszej, byłoby najzupełniej zawiedzionem. Do spełnienia

tedy wychowawczego zadania Towarzystwa, Delegacja mniema, iż—z dopuszczeniem pewnych nadzwyczajnych wyjątków—jest do życzenia:

n a j p r z ó d: aby nieletni nie opuszczali osad Stowarzyszenia przed skończonym 16-tym rokiem życia, a nawet przebywali w nich dłużej, stosownie do uznania Zarządu osady, któremu przysługiwać ma prawo oceniania kwalifikacji wychowańców do wyjścia z Zakładu.

p o w t ó r e, aby pobyt nieletniego w osadzie mógł trwać chociażby od lat dwóch do trzech, jako przez czas nieodzownie potrzebny do osiągnienia jakichkolwiek rezultatów w wychowaniu powierzonej Towarzystwu młodzieży.

Podobnież ze wskazanych Ustawą obowiązków opiekuńczych po za granicami osad swoich, niepodołałoby wywiązać się należycie Towarzystwo—o ileby nie przysługiwało mu prawo wyboru miejsca i osób, wśród których nieletni po wyjściu z zakładu ma być umieszczonym z prawdziwym dla niego pożytkiem moralnym, i w nieomylnym widoku, że lokacja ta przyczyni się do ustalenia jego przyszłości, i zdobycia samoistnego bytu.

Z powyższego wywodu okazuje się, że działalność Towarzystwa o tyle może być skuteczną, o ile nie będzie na wskazanych dopiero puktach stanowczo krępowaną. Lecz tu właśnie spotyka się Towarzystwo z przepisami prawa Kryminalnego, które żąda ukarania przestępcy. Staje dalej na przeciw uświęconych i zasadniczych dla porządku społecznego praw rodzicielskich. I tak, prawo domaga się kary na nieletniego przestępcę, i oznacza czas jej trwania; Towarzystwo równocześnie otoczyć go ma swoją pieczą, aby go wychować na człowieka moralnego i pożytecznego.

Rodzice mają znowu przyrodzone prawo opieki nad istotą, której dali życie. Towarzystwo wzajem, ze stanowiska swojego, nie może powierzać wychowańca w ręce ludzi nałogowych lub upadłych moralnie, bez uchybienia zadaniu swojemu, chociażby oni rodzicielski na sobie nosili charakter.

Jak pogodzić tedy surowość kary z obowiązkami pedagoga?—a konieczność dłuższego na odpowiednie wychowanie lat szeregu, z mniejszym lub większym zakresem trwania kary, wyrokiem oznaczonej?

Jak pogodzić dalej konieczność dostatniego pożywienia dla rozwinięcia sił i zdrowia w nieletnim wychowańcu z inną znowu koniecznością, nadania zakładom, zwłaszcza karnym, pewnej cechy im właściwej?

W czem odróżnić osady karne dla nieletnich przestępców, od zakładów dla włóczęgów i żebraków?

Jak określić stosunek Towarzystwa do Władzy rodzicielskiej, a mianowicie, czy towarzystwo może być zmuszonem do oddania dziecka rodzicom złego prowadzenia się, którzy zniszczyć i udaremnić mogą wpływ Towarzystwa, i użyć nieletniego za narzędzie do niemoralnego zarobkowania?

Oto szereg pytań, które w następnem sprawozdaniu oddzielnej, do tego wyznaczonej przez komitet Delegacji, z światłych prawników złożonej, znajdą swoje rozwiązanie.

W dalszym rozbiorze Ustawy Delegacja natrafia na wydatne dla działań Towarzystwa wskazówki, a mianowicie: 1) że założenie osady karnej dla nieletnich przestępców płci męzkiej przez sądy na karę wskazanych, jest najpierwszem według § 2-go Ustawy zadaniem Towarzystwa, do którego tem samem wszelkie usiłowania Komitetu i Zarządu, oraz wszelkie fundusze, jakie stowarzyszenie zebrać podoła—skierować wypada.

2) że temsamem myśl założenia osady oddzielnej dla nieletnich płci żeńskiej przestępców i włóczęgów, jak również dla żebraków płci męzkiej, pozostawioną być ma do dalszego rozwinięcia działań Towarzystwa i wzrostu jego funduszów; że nakoniec według tegoż § 2-go Ustawy nieletni przestępcy i włóczęgi wyznania Mojżeszowego, znajdować się mają pod bezpośrednim nadzorem i Zarządem Członków ich wyznania, w skład Towarzystwa wchodzących. Mniema nadto Delegacja, że pożądanem byłoby, aby Zakład

moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie, pierwotnie, jak to dopiero było wypowiedzianem, założony z myślą utworzenia równocześnie podówczas podobnego naszemu Towarzystwa, mógł przejść pod zawiadywanie naszego świeżo powstałego Stowarzyszenia.

W następstwie prac Delegacji, należało jej zebrać wiadomości statystyczne mogące ją przybliżenie objaśnić o spodziewanej ilości wychowańców Towarzystwa.

Z wykazów z roku 1866, 1867, 1868, 1869, i 1870, okazuje się, że ważniejszych przestępców nieletnich płci obojga do 14-go roku życia było w roku 1866. — 71.
„ 1867 — 44.
„ 1868. — 47.
„ 1869. — 83.
„ 1870. — 87.

Nieletnich zaś od roku 14 do 21 życia:
w roku 1866. — 482.
„ 1867. — 547.
„ 1868. — 787.
„ 1869. — 852.
„ 1870. — 807.

Niezaliczono do powyższych cyfr przestępstw, odnoszących się do naruszenia przepisów lekarskich, akcyznych, defraudacji, oraz skazanych na mocy Ustawy Gminnej. W wykazie tych ważniejszych przestępstw góruje cyfrą kradzież, podpalenie, zabójstwo.

Niepodołała Delegacja zebrać z więzień całego kraju danych statystycznych, co do stosunkowej ilości przestępców nieletnich pod względem płci, wyznania i wieku.

Dostarczone jej jednakże co do tego dane z głównego Warszawskiego domu kary, rzucają pod tym względem pouczające światło.

Dane te wykazują, że od roku 1856—1872, to jest przez lat 15, było w więzieniu Warszawskiem nieletnich od 10 roku życia, w ogóle 2,138

Z tej liczby nieletnich od lat 10 do 16 było . 321
których od starszych odłączono celem pomieszczenia
w szkółce przy tymże domu istniejącej.

Nieletnich więc mających przeszło lat 16 wieku, cyfra wynosiła 1,817

Z powyższej cyfry 321 nieletnich od lat 10 do 16 było płci mezkiej 317,—żeńskiej tylko 4.

Co do religji, katolików 260, starozakonnych 51; na inne wyznania pozostało 10, a mianowicie: prawosławny był 1, protestantów 9.

Co do wieku, było mających lat	10.	— 7.
„ „	11.	— 13.
„ „	12.	— 42.
„ „	13.	— 52.
„ „	14.	— 62.
„ „	15.	— 54.
„ „	16.	— 91.

Co do włóczęgów i żebraków, zebrała delegacja dane co do Warszawy, gdzie w jednym tylko roku 1869 zatrzymano ich, mających mniej niż lat 14 wieku, chłopców 118, dziewcząt 21, razem 139.

Z materjałów tych wyprowadzić się dają te spostrzeżenia:

1) że ilość nieletnich przestępców z każdym rokiem obecnie wzrasta; co staje się dzielnym argumentem, popierającym konieczność usilnego rozwinięcia działań Towarzystwa, i zatamowania złego u zródła;

2) że w ogólności ilość dziewcząt, tak skazanych przez sądy, jak i włóczęgów, jest tak stosunkowo niewielka, że zajęcie się ich wychowaniem, nie będzie dla Towarzystwa ani mozolnem, ani kosztownem.

3) że zato ilość nieletnich płci mezkiej, tak skazanych na karę, jak i włóczęgów kwalifikujących się na wychowańców jego, przejść może o wiele z czasem cyfrę kilkuset,

zwłaszcza, gdy pobyt ich w osadach Towarzystwa ma trwać dwa lub więcej lat.

Rozbierając te wszystkie dane, nastręczyły się Delegacji jeszcze nowe pytania, które wraz z poprzedniemi, Delegacji prawnej do rozwiązania odstąpiła, — a mianowicie:

1) czyby od dzisiaj już, wiążąc działania Towarzystwa ze sposobem obchodzenia się z nieletniemi w więzieniach, nie można było zaprojektować właściwej władzy, oddzielania w czasie badań nieletnich od starszych wiekiem osób—aby w tym już przejściowym perjodzie działań sądowych, zwykle długo trwających, ochronić przyszłych wychowańców Towarzystwa od zgorszenia i tem większego zepsucia?

2) w jakiby sposób urządzić przeprowadzenie nieletnich przestępców i włóczęgów do projektowanych osad Towarzystwa, a nadto: czyim kosztem przeniesienie to ma następować?

3) jakie ma być wynagrodzenie, które rząd w myśl § 8 *ad* 3 Ustawy, płacić ma za utrzymanie nieletnich przestępców, i czy tylko za czas wyrokiem oznaczony, czyli też za cały czas pobytu w osadzie, za konieczny dla dobra nieletniego przez Zarząd jej uznany?

CZĘŚĆ II ga

Zasady, według których, nieletni mają być w osadach Towarzystwa wychowywanymi, oraz zarysy urządzenia osad jego i przytułków.

Delegacja niewahała się zaprojektować, aby w każdej osadzie Towarzystwa nieletni wychowańcy umieszczani byli po 15-tu, najwyżej do 20-tu, w pojedyńczych, oddzielnych domkach, i aby tworzyli niejako osobną rodzinę pod okiem nadzorcy, który nosićby winien miano ojca lub opiekuna rodziny. Rodzin takich 10, dając pomieszczenie dla 150 do 200 nieletnich stanowić ma, zdaniem delegacji, jedną kolonję

czyli osadę, poddaną kierunkowi należycie wykwalifikowanego ze wszech miar dyrektora, któryby w pośrodku tych pojedyńczych domów, ile możności od siebie nieodległych, zamieszkiwał w oddzielnym budynku. Delegacja nie sądziła, aby było praktycznem projektować na początek tworzenie małych osad na wzór szwajcarskich; kraj nasz bowiem nie posiada ludzi uzdolnionych już do samodzielnego prowadzenia rozrzuconych po kraju mniejszych osad. Ludzi takich trzeba wykształcić, usposobić, do czego pierwsza karna kolonja ma być szkołą i wzorem. Do jej należytego kierowania, potrzeba wyszukać dyrektora z wyższem usposobieniem, pełnego ducha poświęcenia, któryby niejako tór zrobił pierwszy, i uosobił w sobie krajowy typ sternika tego rodzaju zakładów. A że osada przez Delegację projektowana ma składać się z 10 rodzin, możliwym tedy będzie jej wolny i stosunkowy do funduszów rozwój, poczynając od jednej rodziny.

Rozdzielenie nieletnich na rodziny, zamieszkujące w pojedynczych oddzielnych domach, przedstawia następujące korzyści:

1). Pod względem moralnym i pedagogicznym, nastręcza nierównie większą sposobność opiekunowi rodziny, bliższego zapoznania się z wadami i charakterem nielicznego koła młodzieży, której przewodzi, i wpływania indywidualnego na jej poprawę. W mniejszem wreszcie takiem kółku zawiązać się mogą łatwiej pomiędzy opiekunem a nieletniemi węzły głębszego przywiązania i szczerej otwartości, które za potężny środek podniesienia moralnego upadłych duchowo dzieci uważać należy.

2). Pod względem obyczajowym, pomieszczenie nieletnich w małych domach, skromnej budowy, raczej do chat włościańskich zbliżonej, ma pierwszeństwo przed lokowaniem ich w okazałych, rozległych gmachach, bo zbliża dzieci do sposobu życia, odpowiedniego ich przyszłemu losowi.

3). Pod względem higienicznym chroni więcej od zaraźliwych chorób, jakby to miało miejsce w nagromadzeniu znacznej liczby nieletnich pod jednym dachem.

Zastanawiając się bliżej nad drogami wiodącemi do osiągnięcia powyżej określonych, wychowawczych zadań Towarzystwa, wyrobiła sobie Delegacja następujące poglądy:

Na moralne odrodzenie się dziecka, które dopuściło się już przewinienia lub występku i stanęło u podwoi więzienia, albo też oddane bezczynnemu włóczęgostwu, żyło z dnia na dzień bez żadnej świadomości wzniosłych celów bytu człowieka na tej ziemi,—na moralne odrodzenie się takiej młodej istoty, powtarzamy, wpłynąć może stanowczo ożywienie uczuć religijnych i głębsze poznanie zasad wiary; umiejętne, sprawiedliwe i pełne miłości obejście się przełożonych; nakoniec wdrożenie nieletniego do pracy usilnej, fizycznej, rozbudzeniem władz umysłowych popartej—a zarazem wytknięcie procederu, któryby odpowiadał przyrodzonemu usposobieniu wychowańca, jego siłom, a poniekąd może i nawyknieniom z rodzicielskiego domu przyniesionym. Potężnym, również moralizującym środkiem, jak doświadczenie poucza, mianowicie dla dzieci miast, jest przeniesienie ich na wieś, wśród pełnej życia natury, i zajęcie ich, chociażby czasowe i przechodnie, rolniczemi pracami.

Zbytecznem byłoby tutaj rozwijać bliżej uroczysty wpływ religji na duszę upadłą, zepsuciu i próżniaczemu życiu na pastwę oddaną. Któżby śmiał zaprzeczyć, że rozbudzenie gorącej wiary w dziecięciu, i gruntowne nauczenie go jej zasad, jako i objaśnienie o wszelkich węzłach, łączących człowieka z Bogiem, z niewidzialnym i widzialnym światem, jest najpierwszym fundamentem wszelkiego dobrze skierowanego wychowania—jest igłą magnesową całego życia, regulatorem jego czynów, podstawą, na której jedynie szczęście pojedynczych ludzi, trwały byt i pomyślność narodów i społeczeństw budować się godzi?

W urządzeniu osad Towarzystwa, zdaniem Delegacji, wychowańcy każdego wyznania powinni postawieni być w takich warunkach, aby mogli przepisom swej wiary najsumienniej czynić zadosyć i w niej równocześnie odpowiednią otrzymywać instrukcję.

Wielce w tej mierze okazuje się być praktycznym, projektowany właśnie podział na rodziny. Jak z jednej strony główna grupa wychowańców wyznania katolickiego, znajdzie w opiekunach rodzin, najbliższych stróżów ich postępowania, a nadto w światłym kapłanie, z okolicy na nauki przybywającym, kierownika myśli i sumienia; tak pomniejsze grupy innych wyznań, będą mogły jako oddzielne rodziny mieszkać w oddzielnych też domach, pod nadzorem opiekuna właściwego wyznania. W ten sposób, szczególniej też co do nieletnich wyznania mojżeszowego, stanie się zadosyć §-wi 3-mu ustawy; opiekun bowiem ich rodziny wybrany przez Zarząd, za zniesieniem się z przełożonymi warszawskiej gminy tego wyznania, będzie mógł w domu swoim nietylko według przepisów swej wiary żywić nieletnich, dozorowi jego powierzonych, ale nadto pilnować spełnienia przez nich wskazanych ich religji wymagań.

Wszyscy wychowańcy społem, bez różnicy wyznań, pobierać mają instrukcję początkową w granicach ogólnych przepisów w kraju obowiązujących. Wszakże nauka szkolna ograniczać się będzie więcej do pory zimowej i dni świątecznych, dając pierwszeństwo pracy, czyto rolnej, czy rzemieślniczej, która w ogólności za jedną z głównych osi w wychowaniu nieletnich w osadach Towarzystwa ma być uważaną.

Siły i zdrowie wychowańców wzmacniane być mają dostatnim, lecz prostym pokarmem, i ciągłą pracą fizyczną, która przeplatana być ma gimnastyką w czasie rekracji, a popierana największą czystością koło ciała i porządkiem w mieszkaniach.

Wybór procederu przez każdego nieletniego, do jego usposobienia zastosowany, jest zaiste jednem z najtrudniejszych zadań kierowników osady. Jak się to już tylokrotnie wspomniało, praca rolnicza ma być jednym ze środków wychowawczych przez Towarzystwo używanych. Z powodu jednak, że procedery obierane przez wychowańców, mogą być różne, a nawet rolnicze powołanie może znaleźć się dla

wielu z nich mniej ponętnem, — Delegacja projektuje, aby w każdej osadzie istniały rzemieślnicze warsztaty. Jak praca rolnicza wychowańców może niepomału przyczynić się do zaopatrzenia w żywność osadę, — tak znowu prace ich w warsztatach nietylko zaopatrzą we wszystko, co jest nieodzowne, dla wychowańców i gospodarstwa, ale nadto mogą stanowić źródło dochodu dla kolonji, której zarząd starać się powinien pracę nieletnich tak spożytkować, aby obok nauki przyczyniała się do zmniejszenia kosztów utrzymania jego zakładów.

Delegacja stawia jednakże jako zasadę, iż wychowańcy powinni w osadzie Towarzystwa proceder tylko rozpocząć, a dla udoskonalenia się w nim umieszczani być dalej w takich miejscach, które należyte po temu przedstawiać będą rękojmie,—w czem niewątpliwie liczyć można niepomału na uprzejmą pomoc i współdziałanie panów majstrów Warszawy i innych znaczniejszych miast królestwa. Taka metoda odpowiadać zdaje się nietylko stosunkowej krótkości czasu, przez jaki wychowańcy w zakładach Towarzystwa mają przebywać, koniecznemu wreszcie przeplataniu zajęć rzemieślniczych rolniczemi; ale nadto godzić się z tym względem, iż niepodobna jest Towarzystwu zakłady swoje rzemieślnicze trzymać na takiej wysokości, aby z nich skończeni wychodzili czeladnicy.

W obec tak rozwiniętych zasad postępowania w wychowaniu nieletnich, Delegacja wzięła pod uwagę sposób dalszego urządzenia każdej osady. Postawiona powyżej najwyższa cyfra 150 — 200 wychowańców na osadę, jest zdaniem Delegacji przecięciowo najpraktyczniejsza, bo nie zawielka, aby dozór ogólny mógł być zatrudny, i znowu nie zamała, aby zbytnie nie obciążały ją koszta zarządu,—a mianowicie utrzymanie więcej już wykształconego dyrektora, czyli gospodarza zakładu, jak go Ustawa nazwanym mieć chce i innych jego pomocników.

Ponieważ rolnicze zajęcie ma odgrywać rolę bardzo przeważną w rozkładzie czasu wychowańców, przyszła Dele-

gacja do wniosku, z przybliżonych obliczeń wywiedzionego, że koniecznem jest, aby każda osada była opartą na gospodarstwie folwarcznem rozległości najwyżej mórg n. p. 300 zawierającem, któreby dostarczało przeważną część produktów surowych do życia, zarazem spożytkowywało pracę nieletnich, i służyło za praktyczną szkołę dla tych, którzyby powołaniu rolniczemu oddać się pragnęli.

Odstąpiła Delegacja od myśli małych gospodarstw, przez każdą rodzinę oddzielnie prowadzić się mających; projektując tylko, aby przy każdym domku był ogródek z pasieką, zawierający oraz pojedyncze małe zagonki dla każdego wychowańca, które uważa za środek wielce dla nich zbawienny i ich moralizujący, a w innych tego rodzaju zakładach używany.

Daleką jest Delegacja od projektowania, by gospodarstwo folwarczne, przy osadzie zamierzone, miało być podniesionem do stopnia jakoby fermy modelowej. W jej bowiem widzeniu rzeczy przedewszystkiem góruje myśl, aby cele wychowawcze Towarzystwa mogły w najwyższym stopniu być osiągnięte; a gospodarstwo praktycznie, bez żadnych nadzwyczajnych, w oczy bijących wysileń, lecz ile można do znacznej produkcji skierowane, ma służyć tylko za jeden ze środków do osiągnięcia owych wyżej wskazanych głównych celów. Rachunek zresztą doprowadził Delegację do wniosku, że chcieć urządzić osadę Towarzystwa bez odpowiedniego nie wielkiego gospodarstwa, i opierać jej utrzymanie na samych kupnych produktach surowych, a więc na kupnym nabiale, warzywach, ziarnie i t. p. różnych gospodarskich szczegółach, mając obok tego do rozporządzenia pracę około 200 osób, wprawdzie nieletnich, lecz w znacznej części od lat 14 do 16 mających—byłoby to niepraktyczną i niesłychanie kosztowną propozycją.

Stawiając Delegacja projekt rozlokowania nieletnich po 15 — 20 w oddzielnych domach, wnosi równocześnie, aby w centralnym budynku znajdowała się wspólna kuchnia i jadalnia dla wszystkich wychowańców, z wyjątkiem, jak się

powyżej objaśniło, starozakonnych. W budynku tym centralnym pomieścićby należało kaplicę i izb parę do wspólnej nauki. Nadto osada mieć musi cel kilka dla skarcenia domowego, izbę dla chorych, pomieszczenie dla felczera, i t. p. różne zawierać szczegóły do gospodarstwa domowego i folwarcznego odnoszące się; wreszcie należycie być ogrodzoną, jako zakład, który niejako cechę karnego nosić nie przestaje.

Tych rozmiarów projektowane urządzenie osady, wymagać będzie oprócz dyrektora i 10-ciu opiekunów rodzin, oddzielnego ogrodnika, ekonoma, felczera, pisarza, kancelisty, oraz kilku starszych sług gospodarskich i stróżów nocnych.

Wybór opiekunów rodzin dokonywany być ma w ten sposób, aby oni przełożonemu zakładu stanowczo przychodzili z pomocą w nauczaniu dzieci, czyto jako dawni nauczyciele szkół początkowych, czyli też, jako majstrzy kierujący robotami rzemieślniczemi. Wszelkie posługi domowe i pomocnicze roboty, czyto ogrodnicze, czy gospodarskie, czy rzemieślnicze—wykonywane być mają przez samych wychowańców, używanych do tego, według planu umiejętnie obmyślanego przez Zarząd Towarzystwa i gospodarza Zakładu.

Przystępując następnie Delegacja do zastanowienia się nad pierwszem urzeczywistnieniem żądania Towarzystwa, wniosła, aby pierwsza osada jego, mająca według brzmienia ustawy, mieć charakter karny dla nieletnich płci męzkiej, mogła założoną być w blizkości Warszawy i jednej z kolei żelaznych,—tak aby i Komitet i Zarząd Towarzystwa mogli z Warszawy z łatwością odwiedzać ten Zakład, którego powodzenie o losie usiłowań Stowarzyszenia stanowić będzie; aby nakoniec członkowie honorowi tej instytucji, mieli do osady tej ułatwiony dostęp.

W zakończeniu sprawozdania Delegacji, tutaj w streszczeniu podanego, przemilczeć niepodobna, że obliczenie kosztów zupełnego urządzenia osady projektowanej, z pomocą specjalistów dokonane, dało cyfry, przenoszące przynaj-

mniej o 10, jeżeli nie o 15 razy ograniczone środki, przez 20 członków założycieli, według brzmienia ustawy, złożone —nie wliczając w to kosztów nabycia ziemi, którą bezpłatnie otrzymać Towarzystwo ma nadzieję.

Przypuszczalne zaś obrachunki corocznego utrzymania osady w pełnych rozmiarach powyżej określonych, dają taki rezultat, że obok spodziewanej opłaty, przez rząd na utrzymanie nieletnich na karę skazanych wnoszonej, potrzeba jest 1,000 członków honorowych, aby opłacane przez każdego z nich rubli sr. sześć, dało wystarczający roczny fundusz na utrzymanie jednego dopiero zakładu, na 150 — 200 wychowańców przeznaczonego, prócz pomocy z gospodarstwa na ich utrzymanie spodziewanej.

Oto jest obraz, bardzo skrócony, złożonego przez Delegację Komitetowi sprawozdania. Nie rzeczą Delegacji rozszerzać się nad wnioskami, do których rzeczone sprawozdanie prowadzić się zdaje. Wnioski te, zarówno niestowarzyszeni jak i członkowie Towarzystwa, potrafią wyprowadzić z głębi serc swoich do ofiar i poświęceń gotowych, z rozwagi wreszcie nad gwałtowną a przedstawioną tu potrzebą społeczną. Delegacja pracę swoją skończyła. Komitetu i Zarządu będzie rzeczą wywiązać się, o ile środki na to pozwolą, z włożonego na nich Ustawą obowiązku.

V. SPRAWOZDANIE DELEGACJI DO ZBADANIA STOSUNKÓW PRAWNYCH TOWARZYSTWA

przez

R. Wierzchlejskiego

Obrońcę przy Rządzącym Senacie.

O ile Delegacja, o której czynności było teraz mówionem, miała na celu wskazać jak ma być uorganizowaną kolonja, o tyle najważniejszem i najpierwszem pytaniem, jakie miała rozstrzygnąć Delegacja prawna—było: jakimto sposobem kolonja ma być zaludnioną?

Ponieważ na teraz Komitet tylko zamierza urządzić kolonję dla małoletnich skazanych przez sądy na karę, przeto przedewszystkiem o zaludnieniu tej kolonji myśleć należy.

Sądy karne nie mogą odsyłać skazanych na karę małoletnich do kolonji, bez wyraźnego na to rozporządzenia prawodawczego; zaś kodeks karny u nas dotąd obowiązujący, nie obejmuje w sobie tego rodzaju rozporządzeń, ani też nie nastąpiło dotąd żadne prawodawcze w tym przedmiocie postanowienie.

Nasze Towarzystwo znalazło się w tym względzie w innem, mniej korzystnem położeniu, niż Towarzystwo funkcjonujące w Petersburgu.

Naprzód, w Cesarstwie w r. 1864 została zaprowadzoną nowa organizacja Sądownictwa, pod nazwą Ustaw Sądowych, między któremi „Ustawa o karach wymierzanych przez Sędziów Pokoju“, uwzględniając, że mogą istnieć lub już istnieją Przytułki poprawcze, dozwala Sędziom Pokoju, w art. 6, małoletnich od 10 do 17 lat życia odsyłać do tychże przytułków.

Następnie w r. 1866 uległ przejrzeniu Kodeks karny w Cesarstwie obowiązujący, skutkiem czego wprowadzoną do niego została ta zmiana, że Sądy upoważnione zostały w pewnych wskazanych tamże przypadkach, oddawać małoletnich do Przytułków poprawczych.

W Cesarstwie zatem tak Sądy zwyczajne jako i Sędziowie Pokoju, dostarczają Przytułkom poprawczym wychowańców.

U nas ani Ustawa o Sędziach Pokoju, ani poprawne wydanie Kodeksu Karnego z r. 1866 nie mają mocy obowiązującej.

Należało się zatem zastanowić, czy Komitet Towarzystwa może wejść z przedstawieniem i do kogo, o to, aby wydanem zostało postanowienie prawodawcze, polecające Sądom w razach oznaczonych skazywać małoletnich do kolonji przez Towarzystwo zakładanej.

Delegacja nie tai, iż byłaby nader skłonną do zaprojektowania przedstawienia o zmianę prawodawczą w obowiązującym u nas Kodeksie; tem więcej, że przepisy onego tak co do poczytalności jako i karalności nieletnich, nie odpowiadają już pojęciom, do jakich nauka prawa karnego obecnie doszła, co w Cesarstwie zostało uznanem i na drogę ulepszenia wprowadzonem— i że złagodzenie karalności małoletnich, jakie już częściowo zostało w Cesarstwie dokonanem, byłoby i u nas pożądanem.

Do takiego obrotu kwestji zachęcał przykład Towarzystwa Petersburskiego, które nawet już złagodzone w Kodeksie z r. 1866 kary na małoletnich uważa za zbyt surowe, i uprosiło członka swego Profesora Uniwersytetu Taganco-

wa, aby wypracował projekt do zmiany prawodawczej. Jakoż wspomniony uczony w dziełku: „Poszukiwania w kwestji karalności nieletnich“ w r. bieżącym wydanem, przedstawił naukowo usprawiedliwiony projekt złagodzenia kar na nieletnich, dotychczasowem prawem zagrożonych.

Wszelako po skrupulatnem zbadaniu kwestji, Delegacja przyszła do przekonania, iż nie może proponować Komitetowi Towarzystwa przyjęcia na siebie inicjatywy do zmiany prawodawczej w tym względzie.

Pomijając już bowiem wątpliwość, czy inicjatywa do podobnej zmiany Towarzystwu prywatnemu mogłaby przysługiwać,—sama nawet epoka obecna, kiedy zapowiedziana oddawna reforma sądowa, a z nią i reorganizacja całego ustroju urządzeń karnych w kraju naszym, w krótce są spodziewane, nie zdaje się odpowiednią do wprowadzenia cząstkowej tego rodzaju zmiany.

Dalej podobna zmiana prawodawcza wymagając dla swego urzeczywistnienia przejścia przez najwyższe magistratury Państwa, potrzebowałaby niewątpliwie dłuższego czasu, tak iż prawdopodobnie uprzedzonąby została przez ogólną reformę sądową i wprowadzenie nowych ustaw karnych, które, być może, czyniłyby ją wtedy całkiem już zbyteczną.

W każdym razie wyjednywanie podobnej zmiany, musiałoby odwlec i to na długo, praktyczną działalność Towarzystwa, którego przyjście w pomoc dotychczasowym instytutom więziennym, i praca nad moralną poprawą nieletnich przestępców, według wykazów statystycznych sądowo-karnych, naglące okazują się potrzebnemi.

Zresztą nastręcza się też uwaga, że gdyby Sądy miały sobie dozwolone skazywanie małoletnich przestępców do kolonji Towarzystwa, mógłby naraz być tak znaczny napływ nadesłanych do niej wychowańców, że Towarzystwo rozporządzające dotąd nader szczupłemi zasobami materjalnemi, mogłoby nie być w możności podołać zadaniu;—że wszystkie istniejące za granicą i w Cesarstwie kolonje zaczynały od przyjęcia kilkunastu wychowańców, a dopiero z czasem

rozszerzały swą działalność; że więc należy się starać postawić Towarzystwo w tem położeniu, aby od niego zależał wybór i ilość wychowańców,—nie zaś iżby Towarzystwo zmuszonem było stosować się do konieczności przyjmowania wszystkich nieletnich przestępców, jacyby przez Sądy za kwalifikujących się do kolonji byli uznani. Temi pobudkami powodowana Delegacja widziała się zmuszoną odstąpić od projektowania zmiany prawodawczej, i obmyśleć inną drogę, któraby do najrychlejszego urzeczywistnienia celu Towarzystwa, to jest pracowania nad moralną poprawą dzieci przez Sąd na karę skazanych, prowadziła.

Delegacja mianowicie zwróciła uwagę na to, że wprawdzie sąd skazuje na karę, określa nawet jej rodzaj, ale samo wyegzekwowanie kary na przestępcy należy do Władz Administracyjnych;—że samo prawo dozwala pewnych modyfikacij przy egzekwowaniu kar, że zatem Władza przełożona bezpośrednio nad więzieniami, a mianowicie Ministerjum Spraw Wewnętrznych ma prawo rozporządzić, aby małoletni skazani na pewne kary zamknięcia, byli oddawani do kolonji naszego Towarzystwa.

I dla tego zaprojektowała Delegacja Komitetowi, iżby tenże odniósł się wprost do Ministerjum Spraw Wewnętrznych, z prośbą aby Gubernatorowie w gubernjach Królestwa Polskiego byli upoważnieni wydać rozporządzenia Nadzorcom więzień im podległych, iżby ciż na zażądanie Zarządu kolonji dostawili do kolonji pewnych kategorij małoletnich przestępców w wieku od lat 10 do 16 do ich więzień zakwalifikowanych, czy to z wyroków Sądów Karnych, czy z decyzji Prezesów Trybunałów, którym z mocy Art. 1086 K. Kar. i z przepisów ustawy przechod. do Kod. Kar. służy atrybucja skazywać nieletnich na żądanie rodziców za uporną nieuległość i inne jeszcze zdrożności, na zamknięcie w domu poprawy; w celu zaś postawienia Zarządu kolonji w możności wybierania wychowańców, Komitet ma upraszać Ministerjum, aby toż rozporządziło dostarczanie perjodyczne Za-

rządowi kolonji wiadomości o małoletnich przestępcach, którzy do ich więzień zostali zakwalifikowani.

Komitet ten projekt Delegacji przyjął, i wprowadza go w wykonanie.

Delegacja Prawna w dalszym ciągu swej pracy zgodziła się z poglądem Delegacji, Organizacyjnej iż musi być zakreślony stosowny przeciąg czasu, przez jaki małoletni powinni pozostawać w kolonji, jeśli na nich poprawa moralna i przygotowanie do użytecznej pracy w społeczeństwie mają być skutecznemi,—gdyż w samych przepisach obowiązującego prawa znajdzie się zasada dozwalająca do zatrzymywania w wielu razach wychowańców w kolonji przynajmniej przez lat dwa. Chociaż bowiem kary wymierzane przez Sądy bywają niekiedy znacznie krótsze, gdy jednak Kodeks do wielu kar dołącza jako skutek kary—dozór policyjny, jaki nad ukaranym po odcierpieniu kary ma być rozciągany,—a art. 53 Kod. Kar. nakazuje znów osoby nie posiadające środków utrzymania się, po wycierpieniu kary oddawać do domu przytułku i pracy, póki sobie tam nie zapracują pewnej kwoty pieniężnej, lub póki ich osoba odpowiedzialna nie zażąda wziąść do siebie,—przeto przepisy te wedle zdania Delegacji upoważniają Komitet do wyjednania sobie władzy zatrzymywania w kolonji małoletnich na czas, przez któryby dozór policyjny miał być nad niemi wykonywany, lub takich którzy nie przedstawią rękojmi że są poprawionymi, i gdy opiekunowie nie dostarczą pewności, że należycie czuwać będą nad ich moralnością.

Z drugiej znów strony Delegacja zgadza się też z Delegacją organizacyjną, iż małoletni najdłużej do skończenia lat 18 mogą pozostawać w kolonji; że zatem powinno być przyjętem w zasadzie, iż nieletni po skończeniu lat 18-tu życia będą z niej wypuszczani. Ta jednak zasada będzie musiała dopuszczać wyjątki, jak się to poniżej okaże. Nie będzie tu kollizji z zasadą zakreślenia najkrótszego dwuletniego przeciągu czasu na pobyt w kolonji, gdyż skoro przyjmowani będą do kolonji tylko do lat 16-tu skończonych, zatem małoletni, choćby

w końcu szesnastego roku życia do kolonji oddani, będą mogli przeciąg dwóch lat przebyć w kolonji i wyjść z niej przed rozpoczęciem 19-go roku życia.

Nastręczyła się jednak trudność, co robić z małoletniemi którzy skończyli lat 18, a nie upłynął jeszcze przeciąg czasu, przez który kara ich trwać ma;—a zdarzyć się to może z małoletniemi skazanymi na zamknięcie w klasztorze do lat 5 i miesięcy 4, i na roty aresztanckie do lat 3 i pół.

W tym względzie Delegacji przedstawiły się następujące uwagi:

W r. 1866, jak to już wiadomo Szan. Zgromadzeniu, otrzymała sankcję prawodawczą w Cesarstwie ustawa obejmująca w sobie prawidła co do urządzenia ochron poprawczych. Ustawa ta, jakkolwiek wyraźnie do Królestwa nie została rozciągniętą, jednak nie ulega wątpliwości, ze zatwierdzenie przez Ministra Spraw Wewnętrznych ustawy naszego Towarzystwa nastąpiło na podstawie tych prawideł—że zatem te prawidła rozciągają swą moc na nasze Towarzystwo. Gdy zaś też prawidła obejmują w sobie przepis, że nieletni okazujący poprawę po wycierpieniu 2/3 części naznaczonej im kary, mogą być uwalnianymi z kolonji z prawem wzięcia ich napowrót do ochrony, aż do zupełnego wycierpienia pierwotnie określonego czasu, jeśliby po w ypuszczeniu ich źle się prowadzili,—przeto dla uniknięcia wszelkiej wątpliwości, Delegacja zaprojektowała wyjednanie od Ministra Spraw Wewnętrznych upoważnienia, któreby dawało Zarządowi kolonji władzę warunkowego uwalniania znajdujących się w kolonji skazanych.

Na pytanie, jak pogodzić konieczność dostatecznego żywienia nieletniego dla właściwego rozwinięcia jego fizyczności potrzebnego, z inną znów koniecznością, nadania zakładom pewnej cechy im właściwej,—Delegacja oświadczyła, że zarówno jak w więzieniach żywność prosta lecz zdrowa i w ilości dla rozwijania się fizyczności wystarczającej, udzielaną być winna, że również odzież trwałą, ciepłą i jednostajną dawać wychowańcom należy.

Pytanie jak pogodzić surowość kary z obowiązkiem pedagogicznego prowadzenia małoletnich, znalazło rozwiązanie w § 8 Prawideł z roku 1866, który nakazuje uczyć małoletnich religji, czytania, pisania, arytmetyki, a w miarę możności i innych nauk, oraz wprawiać ich do rzemiosł lub pracy około roli. Samo zaś ścieśnienie osobistej wolności wychowańców i użycie ich do przymusowej pracy, uczyni zadość drugiemu warunkowi.

Na pytanie jaki ma być stosunek Towarzystwa do rodziców, a mianowicie, czy Towarzystwo może być zniewolonem do oddania swego wychowańca rodzicom znanym ze złego prowadzenia się, którzyby zniweczyć mogli zbawienny wpływ usiłowań Towarzystwa, lub używać ich do niemoralnego zarobkowania, — Delegacja odpowiedziała, iż przez czas trwania kary i dozoru policyjnego, kollizja z władzą rodzicielską miejsca mieć nie może; po upływie zaś tego terminu, lubo wychowaniec w myśl § 39 Ustawy Towarzystwa, zostawać jeszcze będzie pod kuratelą mianowanego przez Towarzystwo opiekuna, to jednak opieka jego musi ustąpić przed naturalną władzą rodzicielską. W razie przecież, gdyby opiekun dostrzegł, że rodzice rozmyślnie psują obyczaje dziecka, to odniesienie się przezeń do prokuratora właściwego sądu karnego w celu pociągnięcia rodziców do odpowiedzialności, wyraźnie Kodeksem przewidzianej, dostateczną będzie represją.

Co do pytania dotyczącego wynagrodzenia od rządu za utrzymywanie małoletnich w kolonji, Delegacja sądzi, że skarb płacić będzie za wychowańców tylko przez czas, przez jakiby byli zatrzymani w więzieniu, i to taką kwotę, jaką wynosi utrzymanie więźniów w więzieniach rządowych; że więc utrzymanie małoletnich po upływie czasu przez jaki kara ich trwać miała, będzie ciężarem Towarzystwa.

Delegacja jednak mniema, że Towarzystwo ma prawo korzystać z § 4 Prawideł z roku 1866, który dozwala od rodziców będących na pewnym stopniu zamożności, wymagać zwrotu pewnej ilości kosztów utrzymania wychowańca; że

nadto wprowadzenie tego przepisu w wykonanie prócz korzyści pomnożenia funduszów Towarzystwa, stanowiłoby hamulec przeciwko zdrożnej spekulacji występnych rodziców, którzyby gotowi skłaniać swe dzieci do występku, aby tym sposobem spowodować pomieszczenie ich w kolonji na koszt Towarzystwa.

Co do pytania dotyczącego kosztu transportu nieletnich wysyłanych do kolonij, Delegacja mniema, że skoro w budżecie wyznaczony jest osobny fundusz na transportowanie więźniów, można będzie zatem wyjednać, aby koszta transportu małoletnich do kolonji, z tego funduszu były pokrywane.

Zakończając sprawozdanie z wypracowania Delegacji Prawnej, nie będzie zbytecznem nadmienić, że sam interes dobrze zrozumiany, powinien zachęcać społeczeństwo do silnego popierania Towarzystwa, tak moralnem współdziałaniem, jako i dostarczaniem materjalnych zasobów; albowiem Towarzystwo ma za pośrednictwem pedagogicznego odradzania wychowańców, wyrywać ofiary występkowi, — zmieniać w użytecznych członków społeczeństwa istoty, które zostawione sobie i losowi, stawałyby się wrogami porządku społecznego, wrogami naszego mienia, naszego honoru, naszego wreszcie osobistego bezpieczeństwa.

VI. ZAMKNIĘCIE POSIEDZENIA
TOWARZYSTWA OSAD ROLNYCH
I PRZYTUŁKÓW RZEMIEŚLNICZYCH

przez

J. Wieczorkowskiego.

Sprawozdanie dopiero co wygłoszone, wskazało wam szanowni panowie, w poglądzie historycznym na rozwój osad dla nieletnich przestępców, nietylko wysoką doniosłość tej instytucji, lecz również niezaprzeczone moralne i materjalne korzyści, spływające na tych mieszkańców państwa, w którem one już istnieją.

Rys zaś dotychczasowych działań Komitetu i Delegacji, z jego i waszego grona specjalnie wyznaczonych, poucza znów, że tenże Komitet podjęte przez siebie zadanie posuwał ciągle o tyle, ile tylko warunki tutejsze miejscowe w stosunku do władz wykonawczych i sądowych, a nadto i zasoby mieszkańców dozwalały.

Nieposiadając dotąd podstawy, to jest: bezwzględnie potrzebnej części ziemi, na którejby swą ideę w realny byt wprowadził—niedoścignął też dalej, jak tylko do wyczerpania wszelkich przygotowaczych środków, i usunięcia prze-

szkód, któreby przedsiewziętemu dziełu tamę kłaść mogły.

Pomimo to, tak temuż Komitetowi jak i Zarządowi onegoż pozostaje jeszcze wiele trudności przełamać, zanim przystąpi do otwarcia zamierzonych osad. Gdyż nie dosyć będzie posiadać ową ziemię przez skarb cesarstwa udzieloną; nie dosyć wznieść na niej budowle; nie dosyć pomieścić nawet w nich nieletnich przestępców; ale potrzeba odszukać jeszcze dla tej kolonjalnej machiny motora, któryby nadał jej ruch, tudzież długotrwały bieg onejże utrzymywał.

Tym motorem ma być w osadzie gospodarz, wraz z podlegającymi władzy jego tak zwanymi ojcami rodzin; sam zaś wybór tego rodzaju osób, nader ważnym będzie dla Zarządu Towarzystwa.

Albowiem ów gospodarz czyli kierownik osady, nie może być w pospolitem znaczeniu tego wyrazu za jakiegoś tylko znawcę rolnictwa uważany,—ale musi to być człowiek, któryby mniej bacząc na sam jedynie sposób utrzymania własnego bytu materjalnego, posiadał raczej wyższe ukształcenie moralne i wszechstronne usposobienie pedagogiczne, chętny wolą, z poczuciem miłości chrześcjańskiej—jak niemniej posiadał łagodność, przezorność i przenikliwość, połączone z taktem powagi oraz własnej godności, a obok takich warunków, był zarazem gotowy do spełnienia tych celów, jakie Komitet w ustawie swej do wykonania oznaczył.

Musi więc taki przewodnik osady być w swych przymiotach nieposzlakowany, w pracy niezmordowany, doświadczeniem uzbrojony, i do zaparcia siebie samego gotowy, wreszcie ufny w siebie samego, że powyż zamierzone cele godnie spełni, — bo taki jego czyn, nietylko go postawi na wysokości zadania, lecz zyska mu wdzięczność całego kraju a nawet i ludzkości.

Aby jednakże wszystkie te zamiary Komitetu z idei przeszły w fakt, niezbędną jest pomoc wasza szanowni panowie, jużto w udziale osobistym, jakim jest w przyszłości opieka nad wychodzącymi nieletnimi z osad i przytułków

(wskazana w art. 39 i 40 Ustawy Towarzystwa), już też w dostarczaniu wszelkiego rodzaju ofiar, czylito rolniczo-gospodarskich, czyli też pieniężnych.

Że w kraju naszym są ludzie z temi przymiotami owego wyż skreślonego obrazu gospodarza osad, o tem Komitet nie wątpi; mniema wszakże, że nie wielu znajdzie się takich, którzyby podobną ofiarę z siebie samych na ołtarz ludzkości w tym kierunku złożyć zechcieli.

Czysto materjalna pomoc wasza, po dziś dzień w nader szczupłych granicach się mieści. Udzielili jej po większej części ci, którzy zwykle, gdzie tylko idzie o dobro ogółu, nie szczędzą swych darów — i dlatego też fundusze z tego źródła zebrane, mogą zaledwie zaspokoić pierwsze niezbędne wydatki, na rozpocząć się miane budowle początkowej osady. Lecz Komitet ani nie traci nadziei, ani mu się powątpiewać godzi, że z dniem dzisiejszym pomoc ta ze strony ogółu mieszkańców kraju, coraz większe rozmiary przybierać zacznie. Ten albowiem ogół, złożony z synów i cór tej ziemi, wprawdzie materjalnie nie zasobnej, lecz zawsze w cnoty chrześcjańskie zamożnej, wzrósł na niej—karmiony przymiotami słowiańskiemi, dobroczynności hojnej, litości nieudanej i miłosierdzia niepozornego. Nie wyprze on się przyszłego pokolenia, nie rzuci go na pastwę występnej zgrozy lub zezwierzęcenia, lecz postara się uczynić go produkcyjnem, a Bogu i ludziom miłem.'

Tenże sam ogół, skupi się z Komitetem do ogniska światła, ogrzewającego swem ciepłem dusze i serca prawdziwie ludzkość miłujących; zwiększając zaś liczbę członków Towarzystwa, a tem samem i fundusze onegoż, powstrzyma upadek w samym zarodzie tej instytucji. Jej byt i podtrzymanie żywota, jak może stać się chlubą i zaszczytem kraju,—tak również unicestwienie jej, przyprawić nas w obliczu obcych narodów o zatratę cech dobrze pojętej dobroczynności — którą atoli, to nasze miasto, ten kraj zawsze z pomiędzy wielu innych odznaczał się, a po dziś dzień

w rzędzie pierwszych na polu dobroczynności niewątpliwie utrzymuje.

Komitet nie dopuszcza nigdy tej smutnej ostateczności, abyście szanowni panowie nietylko na teraz, lecz nawet kiedybądź dozwolili upaść tej wznieść się mającej instytucji,—bo zanadto blizko zna wasze serca, wasze pojęcia o czci dla tej tu ziemi; wie że te serca, w każdej potrzebie i przygodzie jednostki, z całem zamiłowaniem i troską spieszą otrzeć łzę nieszczęśliwego. Nie może więc ani na chwilę dopuścić, iżby też same tkliwe, tyle łaknące dusze w udzieleniu pociech stroskanym, zachwiały się lub odmówiły skromnych ofiar dla ratunku tych, co dziś przy postawieniu pierwszych kroków w świat Boży potknąwszy się, skoro będą z upadku podniesieni, mogą nietylko samym sobie, ale także i innym w następstwie czasu, podobnąż pomoc udzielić.

Nie jesteśmy szanowni panowie jeszcze o tyle biedni, abyśmy stracili już wszystkie bogactwa cnót serca ojców naszych; a więc też szafujmy niemi o tyle i tam, o ile wspólne dobro wymaga, i o ile sposobność do ich szafunku nastręcza się. Nie dajmy się ani innym prześcignąć, ani mniej skorymi na tem polu wyścigów w ludzkości okazać — a Bóg was zato sowicie nagrodzi, ludzkość zaś przyklaśnię tak przez was dokonanemu dziełu.

Po zamieszczeniu sprawozdań Delegacji, czujemy się w obowiązku podać do publicznej wiadomości niektóre z listów, jakie na skutek odniesienia się Członka Komitetu Moldenhawera do Dyrektorów kolonij, nadesłane zostały Zarządowi.

Znajdują się w nich wyjaśnienie wątpliwości, jakie się nastręczyły Delegacjom, przy opracowaniu powierzonych im przez Komitet kwestij,—a zarazem stanowią one pierwszy zawiązek tych stosunków, jakie Komitet Towarzystwa i nadal troskliwie utrzymać pragnie.

List pana Ragozina Sekretarza Towarzystwa Osad Rolnych w Petersburgu.

Petersburg.

Z przyjemnością pośpieszam odpowiedzieć na pański list, i zadosyć uczynić jego życzeniu.

Kolonja nasza otrzymała od rządu grunta o 14 wiorst od Petersburga odległe, w przestrzeni 261 dziesięcin, pokryte budulcowym lasem; przepływa przez nie niewielka rzeczka Łupa. Kolonja przeznaczona jest na dwustu chłopców, którzy mają być rozmieszczeni rodzinami, po 15 osób liczącemi — w osobnych domkach, według systemu Mettrayskiego i t. p.

Obecnie wybudowaliśmy już dwa podobne domki, dla dwóch rodzin, a więc dla osób 30.

Oprócz tego, mamy już urządzone: dom dla gospodarza (fermier), szpital, kuchnię wraz z pralnią, łaźnię, izbę dla robotników, stajnię, wozownię i kuźnię.

Wszystkie te budynki obliczone są co do rozmiarów tak, aby odpowiedziały kiedyś ogólnemu rozłożeniu kolonji.

Na dyrektora kolonji przeznaczony jest głośny pedagog, pan A. Herd, doskonale obeznany z naukami przyrodniczemi; na pomocnika zaś wybrany także pedagog z ukształceniem filologicznem, który całkowicie poświęcił się wychowaniu takich nieletnich. Pan Rezener, ma z czasem zostać dyrektorem rzemieślniczego przytułku, jaki chcemy założyć jednocześnie z kolonją — mieszcząc w pierwszym dzieci z miasta, — w ostatniej, ze wsi pochodzące.

Środki zmierzające do tego celu zebraliśmy od osób prywatnych, w sumie rubli 34,000; a z tej wydatkowano już 25,000 rubli. Członkowie Towarzystwa wybierają się na ogólnem zebraniu, a płacą rocznie po rubli 10.

Pierwotnie wybraliśmy na podstawie Najwyższej decyzji, objawionej na skutek przedstawienia Ministra Spraw We-

wnętrznych, czterech chłopców z więzienia. Obecnie zaś mamy już sformowanych dwie rodzin.

Dołączam panu ustawę naszej kolonji.

Tymczasem przyjmij pan zapewnienie i t. d.

Ragozin.

W następnych listach, p. Ragozin objaśnia, jakim porządkiem dostawiają nieletnich do kolonji, i w jaki sposób postępują z nimi tutaj; ze względu jednak, że wiadomości te streszczają to, co było zamieszczonem poprzednio już w pismach publicznych Cesarstwa —pomijamy tę—lubo ciekawą korespondencję.

List pana Poll, Dyrektora Szkół Reformy, w Ruysselède, Berneem i Winghène.

Ruysselède, 20 maja 1872.

Pośpieszam z odpowiedzią na list pański, z dnia 8 kwietnia r. b., przesyłając mu następujące objaśnienia.

1. W zakładach moich nie zachowuję żadnej różnicy w traktowaniu wychowańców, pomimo że ci do różnych kategorij należą. Wszyscy postawieni są na jednej stopie.

2. W Belgji n i e l e t n i-u k a r a n i, oddzielają się od w ł ó c z ę g ó w-ż e b r a k ó w i pensjonarzy. Pierwszych odsyłają do domu Ś-go Huberta, drudzy znajdują pomieszczenie w moich zakładach.

3. Jest rzeczywiście pożądanem oddzielanie dzieci różniących się co do wieku; doświadczenie bowiem wskazało: że starsi wywierają wpływ nader szkodliwy i niebezpieczny na młodszych.

4. Dlatego oddziały są rozdzielone podług wieku. Oddział złożony z 60 i 70 wychowańców, nie jest zanadto licznym — byleby dozór był odpowiedni.

W Ruysselède liczba dozorców jest nader ograniczoną, mimo to jednak wystarcza.

5. Niepodobnem jest w istocie poprawienie dziecka w ciągu sześciu miesięcy, i danie mu choćby elementarnego wychowania. Dla osiągnięcia tego celu, należy zatrzymać je w zakładzie przynajmniej przez lat dwa.

6. W Belgji sędzia pokoju wyznacza nieraz termin trzymiesięczny, bo tak mu wskazuje przepis art 7 prawa z 7 marca 1866 roku (którego kopję już panu doręczyłem); lecz nienależy ztąd wnosić: że termin ten, niemoże być przedłużony; artykuł bowiem 8 tego samego prawa, upoważnia administrację do zatrzymania nieletnich żebraków w Szkołach Reformy (École de Reforme), aż do skończonych lat dwudziestu.

Zechciej pan i t. d.

Eug. Poll.

List pana de Metz, Dyrektora Kolonji w Mettray.

Paryż, 20 maja 1872.

Korzystam z pierwszych chwil wracającego zdrowia, aby odpowiedzieć panu na kwestje, tak jasno przez niego postawione. Nie taję wszakże przed sobą, że odpowiedzi moje nie będą miały tej dokładności, jaka jest niezbędną przy określaniu dzieła, mającego zastąpić jeden z najbardziej rażących braków, jakie się wśród naszych instytucij zagnieździły.

Przed założeniem osady w Mettray, nieletni winowajca, działający bez rozeznania, odsyłany bywał do domów kary, i traktowany na równi z zatwardziałymi zbrodniarzami. Jednakże art. 66 kodeksu karnego opiewa: że nieletni powyższej kategorji, powinien otrzymać wychowanie—co naprowadza na myśl: że należy go przynajmniej elementarnie wykształcić.

Nie wahałem się z porzuceniem mojego urzędu, kiedy szło o zmienienie sytuacji, z której wypływało: że tak wymagania sprawiedliwości jak ludzkości, były zarówno obrażone.

W swojem szacownem piśmie, pozwalasz mi pan spodziewać się miłych dla mnie odwiedzin. Obok zaszczytu jakiby mi one sprawiły, ucieszyłbym się jeszcze nieskończenie, czując się w możności wtajemniczenia pana we wszystkie szczegóły wewnętrznej organizacji zakładu. Osoby które po przeczytaniu naszych ogłoszeń, uznały za stosowne zjechać na miejsce, oświadczały mi nieraz: że należy być w Mettray, aby je należycie ocenić.

Jest pożądanem: abyś pan raczył przywieźć z sobą tego z swych spółpracowników, któremu powierzyć zamierzacie zarząd waszej osady.

Gdybym był mniej przygnębiony wiekiem, zaproponowałbym wam mój przyjazd w chwili przeznaczonej na otwarcie waszej kolonji, jak to uczyniłem dla Anglji w innej epoce; lecz dziś, winienem zachować resztki sił pozostałych dla ustalenia dzieła, któremu poświęciłem całą swą istność. Jeżeli jednak, po rozmówieniu się naszem w Mettray, osądzisz pan moją bytność za niezbędną, niezdołałbym panu się wymówić, i może odważyłbym się jeszcze i na to wysilenie..... ostatnie.

Zapytujesz mnie pan łaskawie o pana Ł..., a mianowicie: jakiej natury mogłyby być jego dla was usługi? Odpowiem: że nie moglibyście rachować na użyteczniejszego pomocnika. Miły to dla mnie obowiązek, wypłacić dług wdzięczności oddając mu przy tej okazji pochwały, na jakie swoją sumienną pracą zasłużył. Obdarzony wybornem sercem, człowiek ten kochany był przez całą gromadkę powierzonej sobie młodzieży, a żałowany najszczerzej przez kolegów, skoro postanowił opuścić już nas na zawsze. Nie miałem siły oprzeć się jego wyjazdowi, pomimo że był to dla mnie fakt bardzo bolesny; uczułem bowiem: że w życiu swobodnem, spędzanem pośród przyjaciół, znajdzie on słuszną nagrodę dwudziestu lat pracy, poświęconej sprowadzaniu na dobrą drogę tych biednych dzieci, którym należało podać przychylną rękę, aby się nie stały pastwą upodlenia i hańby. Pozwól pan, że go poproszę o powtórzenie kochanemu Ł...

zapewnień mojego szczerego przywiązania, któremu może tylko wyrównać szacunek, jaki dla jego osoby powziąłem.

Kończę to pismo prośbą, abyś się pan raczył odwoływać do moich dobrych chęci, ilekroć uznasz to za stosowne. W wspaniałej dziedzinie dobroczynności składamy wszyscy jeden naród, nieznający rogatek, ceł, ani granic. Jeżeli ze stanowiska handlowego „wolna wymiana“ dzieli jeszcze umysły, to wszyscy ludzie dobrej woli powinni się zawsze skupiać, gdy idzie o uposażenie ich kraju w Instytucje użyteczności publicznej.

De Metz

Radca, Dziekan honorowy Sądu Apelacyjnego w Paryżu, Dyrektor Mettray, Ulica de la Victoire, N. 52.

Wyprawiam do pana pocztą.

1. Notaty moje o kolonji w Mettray.
2. Ustawy stowarzyszenia ojcowskiego (Société paternelle).
3. Odwiedziny w Mettray.
4. Zastosowanie systematu Mettray dla kolonij podrzutków i sierot.
5. Systemat umoralniania nieletnich winowajców, przez p. Bonneville de Marsangy.

Co do planów kolonji, z powodu trudności w ich przesyłce, wręczę je panu z przyjemnością podczas Jego pobytu w Mettray.

Pytania postawione przez p. Aleksandra Moldenhawera, Podprokuratora przy Sądzie Appellacyjnym w Warszawie; oraz odpowiedzi p. De Metz.

1. Czy nieletni skazani na kary (art. 373. K. Cyw. i 66. i 67 K. K.) są pomieszczeni w tychże samych kolonjach, razem z młodemi włóczęgami i żebrakami, czy nie? Jaka jest różnica w sposobie ich traktowania?

Nieletni uwolnieni na mocy art. 66. kodeksu karnego —albo ci, których rodzice żądali uwięzienia na mocy art. 375 i 376. kodeksu cywilnego—bywają odsyłani do kolonij karnych. Nieletnich zaś skazanych z mocy art. 67 na przeciąg większy od 2 lat, nie przyjmują do osad rolnych, lecz odsyłają do kolonij poprawczych (art. 10 prawa z 5 sierpnia 1850 r).

Dzieci uwięzione z woli rodziców, nie są łączone z żadnymi innymi więźniami.

2. Jaka jest zasada pod względem wieku, w którym nieletni więźniowie odsyłani bywają do kolonji w Mettray? Jakie jest maximum i minimum ich pobytu w kolonji (Cyrkularz z 5 Sierpnia 1850 r.)? Z uwagi, że kolonja utrzymuje wychowańców tylko do lat 15-tu, co się dzieje z młodzieżą mającą lat 15, skazaną naprzykład na dwa lata?

Kolonja Mettray przyjmuje w ogólności dzieci od 8 do 15 lat. Sredni czas ich pobytu w Zakładzie wynosi od lat

czterech do pięciu. Młodzi więźniowie 15-sto letni, zatrzymywani bywają zwyczajnie do 18-tu lat; nieznaczna zaś ich liczba do lat 19-tu i 20-tu. Art. 66 kodeksu karnego dozwala władzom przedłużać pobyt młodych więźniów aż do 20-go roku ich życia.

3. **Jakich przymiotów i kwalifikacij żąda się od Ojców rodziny?**

Ojcowie rodziny (Chefs de famille, nazwa nadana u nas osobom, którym się powierza opieka nad pewną ilością dzieci)—sąto powiększej części uczniowie szkoły przygotowawczej, założonej jeszcze przed otwarciem kolonji. Zadaniem tej szkoły było wykształcenie jednostek zdolnych odpowiedzieć celowi. Ludzie mogący spełnić to zadanie nie improwizują się.

Kładziemy przeważny nacisk na konieczność podzielenia naszej ludności na rodziny. Głównie przez rozbudzenie uczucia rodzinnego—można się spodziewać odpowiedniego wpływu na serce wychowańca. Rodzina, to wielki czynnik moralizacyjny rodzaju ludzkiego; lecz jeżeli pragniemy—aby myśl moralizująca została zrozumianą dokładnie, i zastosowaną odpowiednio przez tych, których obowiązkiem w czyn ją zamienić, powinniśmy nawet pod względem materjalnym starać się o uzmysłowienie jej ducha. Dla tegoto wybudowano w Mettray szereg osobnych domków, mających pozór chat włościańskich. Ludność miejscowa w ten sposób jest podzielona na gruppy albo rodziny, z 30-tu do 40-tu dzieci złożone. Każda z tych rodzin sterowaną jest przez Szefa i Podszefa, obudwu pochodzących ze Szkoły specjalnej, założonej dla ukształcenia dozorców dobrze pojmujących swą missję.

Ojcowie rodziny mają sobie dodanych do pomocy dwóch kolonistów, odznaczających się między rówiennikami—noszących nazwę Braci Starszych. Starano się przez nadanie nazw podobnych, rozbudzić w sercach dziecinnych uczucie obowiązków, jakie wkłada rodzina. Takie nazwy

w podobnych razach mają większe znaczenie, niżby się zdawać mogło.

Każda rodzina zajmuje domek oddzielny. Dla wzbudzenia zbawiennej i obfitej w skutki emulacji, powzięto myśl szczęśliwą, obdarzenia kolonji chorągwią przybraną w narodowe kolory, pod nazwą: chorągwji honorowej — która w każdą niedzielę, w przytomności całej kolonji powierzoną bywa tej rodzinie, jaka w ciągu tygodnia najbardziej się odznaczyła, czyli w której najmniej kar użyć potrzebowano. Trudno jest pojąć, skoro się tego nie widziało na miejscu, całą doniosłość tego środka, zaprowadzającego szczęśliwe współubieganie się między wszystkiemi jednostkami tejże samej rodziny, czującej pewną solidarność w dopilnowaniu dobrego lub złego zachowania się każdej jednostki.

Taki rozdział na małe rodziny, na które należy zwrócić szczególniejszą uwagę, przedstawia jaknajlepsze następstwa; a poczytujemy sobie za obowiązek: dążyć do utrwalania tego systematu—w chwili, kiedy kolonje rolne zwracają na siebie uwagę ludzi zajmujących się poważnie podniesieniem moralnem swych współbraci.

Rozdział na rodziny, czyni dozór od razu i łatwiejszym i czujniejszym, oraz bardziej ojcowskim; łatwiejszym—rozciąga się on bowiem do mniej znacznej liczby dzieci; czujniejszym—gdyż sprowadza na jedną tylko osobę, której obowiązki są jasno określone, i atrybucje bardzo wyraźnie wskazane, całą odpowiedzialność moralną; bardziej ojcowskim—ponieważ u dozorców wyradza on pod wpływem tej odpowiedzialności, a także przez nawyknienie do życia rodzinnego i wspólnego, uczucia pełne życzliwości i sympatji, które bez tego nie miałyby racji bytu.

Wpływ podziału na Rodziny nie mniej jest także zbawiennym dla kolonistów. Ponieważ przewaga i ciężar władzy wcale im się uczuć nie daje, przywiązują się oni z swej strony do nauczyciela, który im sprzyja, i przyzwyczajają się widzieć w nim powiernika i przyjaciela; łatwiej ich wtedy i przeniknąć i przekonać, a pomimo że karność nie utraca

tu nic ze swej mocy, znajduje ona w tej wspólnej życzliwości działacza wielkiej potęgi.

Czyż także wypada za nic rachować, niczem niegrożącą a zbawienną emulację, wywoływaną ciągle przez obmyślany z góry rozdział rodzin?

Nakoniec, tenże sam rozdział młodych ludzi, równie jest zbawienny pod względem fizycznym, jak moralnym; unika się tu bowiem nagromadzenia i przepełnienia, i temu to przypisać należy, że Mettray uchroniło się od cholery, ospy, i tyfusu, które spowodowały tyle klęsk w miejscowościach przyległych.

Systemat ten rozdziału na rodziny, ma tę szczególniejszą korzyść, że działa niejako sam przez siebie, ułatwiając zadanie dyrektorowi. Kolonja w ten sposób urządzona, przedstawia rodzaj federacji; każdy Ojciec rodziny uważany być może za prezydenta kantonu.

4. Czy to są ludzie żonaci, mający przy sobie żony i córki? Czy doświadczenie nakazuje dawać pierwszeństwo żonatym przed pozbawionymi własnej rodziny?

Prawie wszyscy nasi Ojcowie rodzin są żonaci, lecz żony ich oraz dzieci zajmują mieszkania oddzielone od mieszkań kolonistów.

Znajdujemy pod wszelkiemi względami, więcej rękojmi u ludzi żonatych, niżeli u kawalerów.

5. Czy w Rodzinach, nieletni bywają rozmieszczani podług przestępstw, czyli też podług różnicy w ich charakterach? Jakie są pańskie dane pod tym względem, po tyloletniem doświadczeniu?

Na pierwszy rzut oka, podobna klassyfikacja zdaje się być najbardziej odpowiednią; lecz w zastosowaniu natrafiłaby wielkie trudności, mnożąc rozliczne kategorje. Z drugiej strony, nie miałaby racji bytu.

Tak naprzykład złodziejstwo, zdawałoby się wskazywać już z samej swojej natury więcej przewrotności u jego sprawcy, niżeli włóczęgostwo. Wszakże u włóczęgi demoralizacja jest nieporównanie większa.

Złodziejstwo może być faktem odosobnionym; włóczęgostwo pociąga za sobą całą serję złych czynów, wprawdzie mniej wybitnych, lecz świadczących o daleko większem zepsuciu. Lenistwo było głównym punktem wyjścia dla dzieci osądzonych z tego powodu, a także w ślad za nim idąca bezczynność, owa matka wszystkich zdrożności. Zresztą kradzież wywołują nieraz sami rodzice. Mamy dzieci, które otrzymywały w domu rodzinnym strawę tylko wtedy, gdy przynosiły owoc swojej włóczęgi rodzicom.

Uważamy za stosowne przytoczyć tu list przesłany przez nas do p. ministra spraw wewnętrznych, pod datą 25 Maja 1867 roku.

„Panie ministrze. Raczyłeś JW. pan odwołać się do mego doświadczenia, dla otrzymania objaśnień w kwestji: czy nienależałoby oddzielić dzieci skazanych za włóczęgostwo i żebractwo, od tych, które popełniły winy ważniejsze. Dla ocenienia stopnia moralności jednostek należących do różnych kategorij, kazałem zrobić wyciąg z dzienniczków utrzymywanych przez Ojców rodzin, w których dzień po dniu zapisywano sprawowanie się młodzieży oddanej pod ich dozór.

Mam zaszczyt przesłać JW. panu rezultat tych poszukiwań. Pierwszy rzut oka na ten wykaz może przekonać, że prowadzenie się dzieci skazanych za włóczęgostwo i żebractwo, było mniej zadawalającem od sprawowania się dzieci, skazanych za inne przewinienia.

Rozpatrzenie się w sprawozdaniach jakie co sześć miesięcy otrzymujemy od opiekunów czuwających nad kolonistami wypuszczonymi z Zakładu, przedstawiło podobny także rezultat. Dla tego owo ponowione badanie utwierdziło mnie jeszcze bardziej w przekonaniu, do jakiego doszedłem w owym czasie, kiedy jeszcze pracowałem jako urzędnik.

Jeżeli prawodawca okazał się tak surowym względem włóczęgi, oddając go pod dozór policji—co uważam za środek bardzo surowy w jego następstwach—uczynił to oceni-

wszy dokładnie, jak dalece niebezpieczną jest dla społeczeństwa jednostka, pozbawiona wszelkich środków, a pomimo to wcale się nieoddająca pracy; w takich warunkach nie jest ona wstanie zaspokoić potrzeb życia inaczej, jak chwytając cudzą własność. Żebractwo nie daje lepszych rękojmij.

Kradzież przeciwnie, bywa często faktem odosobnionym, mogącym się nie powtórzyć, a dla wielu z pomiędzy naszych dzieci mimowolnym. Przytoczę tu historję dwóch braci Chagot, osądzonych przez trybunał w Pithiviers. Te nieszczęśliwe dzieci dostawały wtedy tylko strawę, gdy o wschodzie słońca sciągnęły u ogrodników warzywa, wskazane im w wilję przez matkę, która je prowadziła samym wieczorem na miejsce, w jakiem miała się spełnić kradzież. Takito fakt podał naszym poetom opisującym młodych więźniów—epitet: „Ci niewinni złoczyńcy“.

Jeżeli objaśnienia, których dalej rozwijać nie będę, nie wydadzą się JW. panu dostatecznemi, pospieszę panie ministrze, z ich udokładnieniem w punktach, jakie się JW. panu spodoba wskazać mi szczegółowo, szczęśliwy jeżeli mi się uda jeszcze raz dowieść Waszej Ekscellencji, jak gorąco pragnę w miarę sił moich popierać tak wielkie i pożyteczne zadania“.

„Zechciej etc.

6. **Jakie były najpierwsze kroki, przy rozpoczęciu organizacji w Mettray? Jest to dla nas najbardziej żywotna kwestja—z uwagi, że jesteśmy jeszcze w zaczątku, a fundusze nasze dotąd niewielkie.**

Zadanie jakie sobie postawili założyciele i dyrektorowie Mettray jeszcze w 1839 roku, uznanem zostało przez ogół za zuchwałe. Przedstawiało się wiele trudności w założeniu na gruncie pustym, i bez innego klucza, jak klucz zamykający pola (la clef de champs)—podług wyrażenia męża z wielkim rozumem i sercem—osady dla chłopców wychodzących z więzienia, dla których wałęsanie się stanowiło jakby drugą naturę. Przywiązać ich do prac rolnych, poddać ich drogą perswazji pod bardzo surową dyscyplinę, oto

trudność moralna; potem należało równocześnie prowadzić wznoszenie budowli, organizację pracy i warsztatów, edukację i wychowanie dzieci, urządzić gospodarstwo—jednem słowem stworzyć systemat moralny, finansowy, administracyjny, przemysłowy i rolny, oraz zadowolić wymagania publiki, niedowierzającej i niecierpliwej. Opatrzność pobłogosławiła staraniom dyrektorów, podpisy prywatne, obok zasiłku rządowego, dostarczyły nam środków do zaspokojenia pierwszych potrzeb Zakładu.

Mettray zaczęło od liczby 9-ciu dzieci; po sześciu miesiącach cyfra ludności wzrosła stopniowo do 80-ciu wychowańców, zaś w kilka lat przeniosła liczbę 700.

Rozdział na Rodziny pozwala rozpoczynać z niewielkim kapitałem. Pierwiastkowo wystawiliśmy w Mattray jeden dom.

W każdym razie jest nieodzownem nakreślenie przy samem rozpoczęciu „planu ogólnego“, by nie być w konieczności burzenia tego, co się wybudowało z początku.

Dołączony tu plan kolonji, był oznaczony z góry.

7. Czy rodzice mogą oddawać dzieci do Mettray za opłatą — i czy je mogą odbierać bez orzeczenia sądów? Czy nie zagraża niebezpieczeństwo, aby rodzice pozbywali się dzieci, dla umieszczenia ich na koszt rządu?—i czy nie będą ich popychać na drogę zbrodni, aby im ułatwić przystęp do osad?

Kolonja w Mettray, podobnie jak i inne zakłady, może jedynie przyjmować dzieci oddane w opiekę administracyjną, w skutek wyroku trybunałów poprawczych; albo dzieci oddawane w celu poprawy przez rodziców (zobacz odpowiedź na pytanie 1-sze).

Gdyby rodzice, dla usunięcia się od najświętszego z obowiązków, poważyli się popychać swoje dzieci na złą drogę, ulegliby dochodzeniu sądowemu.

Nie mieliśmy przykładów ohydnego wyrachowania dotkniętego w ostatniej kwestji.

8. Czy wychowańcy zatrzymują swoje nazwiska—czyli też otrzymują numera, jak to bywa w więzieniach? Który środek jest lepszy, i dla czego?

Młodzi wychowańcy zachowują swoje nazwiska. Dla ułatwienia kontroli co do ubrania, ich rzeczy naznaczają się numerami oddzielnemi, żeby uniknąć zamieszania. Rodziny otrzymują literę z alfabetu, lecz nie uważaliśmy stosownem ukrywanie imion jednostek, jak to się dzieje w domach główních, w których jestto środek konieczny dla tego, aby uwolnieni nie mogli się odszukiwać po wyjściu.

Dzieci osądzone na mocy art. 66, nie uważają się za zhańbione, nie ma więc powodu do odejmowania im nazwisk; numer odbiera ambicję temu, który nim naznaczony, i zatraca w nim poniekąd indywidualność.

9. Jaka jest metoda nauki elememtarnej i rzemieślniczej? Czy uczniowie uczą się razem czy rodzinami?

Nauczanie wspólne jest jedynem, jakie może być zastosowane do tak znacznej liczby wychowańców. Uczą się oni wspólnie: muzyki wokalnej i chóralnej, lecz lekcje początkowe historji, geografji oraz rysunku, wykładane są rodzinami.

10. Jakich rzemiosł nauczają w kolonji, i które z nich przedstawia najlepsze rezultaty?

Dyrektor kolonji w Mettray nie zapomniał, że zadaniem Osady Rolnej jest wytworzenie przedewszystkiem pracowników rolnych, i dla tego starał się dać swoim uczniom tylko bardzo skromne wykształcenie, nie przechodzące warunków, w jakich się zwykli robotnicy znajdują.

Obok wykładu religji i nauk elementarnych, uczymy dzieci rzemiosł. Pragniemy, aby koloniści opuszczający Mettray niepotrzebowali być umieszczani w terminie, którego warunki bardzo przykre; pragniemy, żeby umieli samym sobie wystarczyć, i mogli zyskać dostateczny zarobek. Pięć szóstych z pomiędzy kolonistów używamy do roli; jednę szóstą zaś zatrzymujemy w warsztatach, i uczymy ich robót mających związek z rolnictwem. Założyliśmy fabrykę narzędzi rolniczych, a dzieci nasze pragnąc ocenić przymioty pługa zbudowanego ich ręką, stają się prawie mimo swej wiedzy rolnikami. Mówimy: prawie mimo swej wiedzy,—po-

nieważ dzieci pochodzące z miast, mało czują pociągu do rolnictwa, nie obiecującego im zarobku równie korzystnego jak ten, który przynoszą rzemiosła.

Z drugiej strony, prace w polu są nierównie uciążliwsze od dopełnianych w warsztatach, zasłoniętych od wpływu niepogody i zmian powietrza.

Rolnik cierpi od mrozów w czasie zimy, a od upału podczas lata.

Ubolewajmy, lecz nie dziwmy się, że człowiek z ludu ucieka od roli do warsztatu.

Posyłamy do ogrodów owocowych i warzywnych dzieci zamiłowane w hodowaniu roślin; uczymy ich tam pielęgnowania kwiatów i warzyw, oraz szczepienia drzew owocowych; jestto bowiem nauka mająca zastosowanie tylko w okolicach miast, lub pomiędzy właścicielami bogatszymi, a bardzo zaniedbywana po wsiach.

Naczelnik gospodarstwa wykłada zdolniejszym uczniom kurs rolnictwa, bierze ich z sobą w pole, a w ten sposób przez praktykę upraszczają się trudności napotykane w teorji. Pan Letort, weterynarz zakładu, członek Towarzystwa rolniczego Indry i Loary, obznajmia wychowańców z hygieną weterynaryjną i z hodowlą zwierząt domowych. Tych lekcij wysłuchują dzieci z zajęciem ciągle trwającem; tak dalece jest to prawdą, że dla wzniecenia w nich miłości pracy, należy o zajęcie ich inteligencji się postarać.

Około 120 dzieci pracuje przy gospodarstwie w Mettray. Trwanie pracy oznaczone jest na 10 godzin w lecie, 8 zaś podczas zimy. W rzemiosłach kształcą się u nas:

Mechanicy rolni,	Mularze,
Stelmachy,	Stolarze,
Kowale,	Wyrabiający saboty (sabottiers),
Szewcy,	Krawcy.

NAZWIZKA OSÓB

wpisanych w Księgę ofiar, z wymienieniem darów pieniężnych, przez nie, na rzecz Towarzystwa wniesionych.

Wieczorkowski Józef	Rs.	150.
Temler Aleksander	„	100.
Temler Karol	„	100.
Szwede Ludwik	„	100.
Flatt Oskar	„	6.
Stasio K....	„	6.
Koch Krystyna	„	3.
Janasz Jakób	„	100.
Macylewicz Józef	„	2,200.

LISTA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA.

Prezes Towarzystwa, Mianowski Józef.

Vice-Prezes, Wieczorkowski Józef.

KOMITET.

I. Członkowie Założyciele.

1. Bloch Jan.
2. Dernałowicz Seweryn.
3. Epstein Mieczysław.
4. Gawroński Wiktor.
5. Górski Ludwik.
6. Karski Stanisław.
7. Hr. Kicki.
8. Kossecki Edward.
9. Hr. Krasiński Władysław
10. Kronenberg Leopold.
11. Książę Lubomirski Tadeusz.
12. Łęski Adam.
13. Hr. Małachowska Hortensja.
14. Natanson Jakób.
15. Popiel Wacław.
16. Hr. Potocka Aleksandra.
17. Sobański Feliks.
18. Wertheim Juljusz.
19. Hr. Zamoyski Józef.
20. Hr. Zamoyski Tomasz.

II. Członkowie Specjaliści.

21. Hantke Bernard.
22. Małkowski Konstanty.
23. Maternicki Franciszek.
24. Papłoński Jan.
24. Rogoziński Michał.

III. Członkowie honorowi zaproszeni do pierwotnego składu.

26. Goltz Adam.
27. Janasz Jakób.
28. Mianowski Józef.
29. Moldenhawer Aleksander.
30. Wieczorkowski Józef.

ZARZĄD.

Przewodniczący w Zarządzie
Kolnarski Ludwik.

Pomocnik Przewodniczącego
Moldenhawer Aleksander.

Członkowie Zarządu
Maternicki Franciszek.
Papłoński Jan.

Członkowie honorowi zaproszeni przez Komitet do współpracownictwa w Zarządzie.

Hantke Bernard.
Jaszowski Henryk.
Kamocki Jan.
Miklaszewski Walenty.

SKŁAD DELEGACJI ORGANIZACYJNEJ.

Prezydujący
Tajny Radca: Małkowski Konstanty.

Członkowie:
Goltz Adam, Maternicki Franciszek, Moldenhawer Aleksander, Natanson Ludwik, Papłoński Jan, Wierzchlejski Roman.

SKŁAD DELEGACJI PRAWNEJ.

Prezydujący
Rzeczywisty Radca Stanu, Wieczorkowski Józef.

Członkowie:
Jeziorański Feliks, Moldenhawer Aleksander, Rogoziński Michał, Stummer Edward, Umieniecki Adam, Wierzchlejski Roman.

LISTA CZŁONKÓW HONOROWYCH.

A.

1. Abitz Seweryn.
2. Adelstein Karol.
3. Andrychewicz Wiktor.
4. d'Anns Józef.
5. Arnhold Jan.
6. Asterblum Joachim.
7. Ateński Józef.

B.

8. Badeni Józef.
9. Badowski Ignacy.
10. Barchan Henryk.
11. Banachuwicz Artur.
12. Bardzki Artur.
13. Bartanell Stanislaw.
14. Bartkiewicz Władysław.
15. Bartoszewicz Joachim.
16. Baumann Salomon.
17. Baumberg Markus.
18. Baumberg W.
19. Bayer Bernard.
20. Bednawski Władysław.
21. Bergsohn Józef.
22. Bersohn Samuel.
23. Bersohn Jan.
24. Bersohn Mathias.
25. Berski Rudolf.
26. Betley Franciszek.
27. Bieliński Aleksander.
28. Bielski Alfred.
29. Bielski Władysław.
30. Biełozierski Bazyli.
31. Blatstein Ludwik.
32. Bloch Fabjan.
33. Bocheński Franciszek.
34. Bocheński Józef.
35. Bogowolski Filip.
36. Bonar Seweryn.
37. Boniecki Adam.
38. Borowski Aleksander.
39. Borakowski Władysław.
40. Borejko Jan Kościesza.
41. Borzewski Zdzisław.
42. Hr. Broël-Plater Wiktor.
43. Hr. Broël-Plater Zygmunt.
44. Brodowski Włodzimierz.
45. Broniewski Aleksy.
46. Bronikowski Wojciech.
47. Brunn Henryk.
48. Brunn I. H.
49. Brunwey Adolf.
50. Bryndza Ludwik.
51. Brzeziński Andrzej.
52. Brzeziński Jan.
53. Brzeziński Józef.
54. Brzeziński Józef.
55. Brzeziński Kazimierz.
56. Buchowiecki Władysław.
57. Budziński Stanisław.
58. Budziszewski Feliks.
59. Byszewski Florjan.

C.

60. Celiński Konstanty.
61. Chałubiński Tytus.
62. Chęciński Hieronim.
63. Chęciński Władysław.
64. Chlebowski Ksawery.
65. Chmieleński Aleksander.
66. Chodecki Kajetan.
67. Chodyński Adam.
68. Chraszczewski Ksawery.
69. Chraszczewski Feliks.
70. Chrzanowski Bronisław.
71. Chrzanowski Edward.
72. Chrzanowski Stanisław.
73. Chyczewski Stanisław.
74. Ciechanowski Stanisław.
75. Ciechanowski.
76. Ciesielski Ignacy.
77. Cohn Władysław.
78. Cybulski Henryk.
79. Cyprysiński Antoni.
80. Czajkowski Juljan.
81. Czarnowski Juljan.
82. Czarnowski Justyn.

D.

83. Bar. Dangel Zygmunt.
84. Dąbski Konstanty.
85. Dębski Mieczysław.
86. Dmochowski Leon.
87. Dobucki Bronisław.
88. Dobiecki Kazimierz.
89. Dobrzański.
90. Domański Antoni.
91. Dückert Aleksander.
92. Drewnowski Adam.
93. Drużyłowski Władysław.
94. Dryll Kacper.

95. Dutow Gabryel.
96. Dydyński Teodor.
97. Dziaszkowski Franciszek.
98. Dziewanowski Hilary.
99. Dziewanowski Kazimierz.
100. Dziewulski Aleksander.
101. Dzikowski Mieczysław.
102. Dziubiński Zygmunt.

E.

103. Ebert Kazimierz.
104. Ehrlich Jakób.
105. Eisenmann S.
106. Epstein Konstancja.
107. Epstein Leonida.
108. Ejdziatowicz Tadeusz.

F.

109. Feist Aleksander.
110. Findeisen Gustaw.
111. Fiszer.
112. Fiszer Otton.
113. Flatt Oskar.
114. Flatau Aleksander.
115. Frühling Ludwik.
116. Fuchs Franciszek.
117. Fukier Teofil.

G.

118. Gadziński J.
119. Gawroński Zygmunt.
120. Garbiński Andrzej.
121. Gay Ernest.
122. Gąssowski Ignacy.
123. Gebethner Gustaw.
124. Girsztowt Polikarp.
125. Głębocki Klemens.
126. Głowacki Józef.
127. Goebel Antoni.
128. Godefroid Józef.
129. Goldstand Aleksander.
130. Goldstand Jan.
131. Godlewski Mieczysław.
132. Golcz Włodzimierz.
133. Goltz Gustaw.
134. Goldberg Juljan.
135. Goldweitz N.
136. Goldman Leon.
137. Górski Jan.
138. Górski Józef.
139. Górski Michał.
140. Górski Wincenty.
141. Gosiewski.
142. Gostomski Karol.
143. Grabska Aurelja.
144. Grabski Apolinary.
145. Grabiński Ludwik.
146. Gradenwitz Aleksander.
147. Grabowski Edward.
148. Grabowski Leon.
149. Grabowski Zygmunt.
150. Grabkowska Marcellina.
151. Grabowiecki Wincenty.
152. Grotowski Władysław.
153. Grodziński Władysław.
154. Grotthus Gustaw.
155. Grudziński Władysław.
156. Grünfeld Szymon.
157. Gruszecki Aleksander.
158. Gudowski Aleksander.
159. Gurbski Jan.
160. Guttmann Józef.
161. Guźkowski Marcelli.

H.

162. Halpern H. K.
163. Halpert Feliks.
164. Halpert Mikołaj.
165. Halpert Tytus.
166. Heinrich Karol.
167. Helbich Józef.
168. Hermann Juljusz.
169. Heylmann Aleksandra.
170. Hering Edward.
171. Holtz Ludwik.
172. Holtz Władysław.
173. Holewiński Władysław.
174. Hoffmanowa Wilhelmowa.
175. Hoffmann Bron. Henryk.
176. Hoffmann Henryk.
177. Hube Karol.
178. Hundius Zofja.

J.

179. Jackowski Florjan.
180. Jackowski Jakób.
181. Jacobsohn Flawjan.
182. Jagodziński Teofil.
183. Janasz Jakób.
184. Janasz Władysław.
185. Jaroszyński Henryk.
186. Jarocki Edward.
187. Jarocki Józef.

188. Jasieńska Anna.
189. Jasieński Maksymiljan.
190. Jasiński Stanisław.
191. Jaszowski Henryk.
192. Jaworowski Artur.
193. Jaworowski Józef.
194. Jellinek Maksymiljan.
195. Jełowiecki Aleksander.
196. Jełowiecki Adolf.
197. Hr. Jezierski Karol.
198. Jenike Ludwik.
199. Jeziorański Feliks.
200. Illustrowski Stanisław.
201. de Johne A.
202. Iwaninkow Jan.
203. Józefowicz Michał.

K.

204. Kaczkowski Gustaw.
205. Kamocka Eugenja.
206. Kamocki Jan.
207. Kamocki Ksawery.
208. Karnicki Józef.
209. Karwicki Teodor.
210. Karczewski Jan.
211. Karczewski Kazimierz.
212. Karśnicki Izydor.
213. Kasznica Józef.
214. Kijewski Jan.
215. Kicka Natalja.
216. Kineł Józef.
217. Kisielnicka Jadwiga.
218. Kiedrzyński Lucjan.
219. Kisielnicki Wiktor.
220. Kiciński Tomasz.
221. Kleczkowski Józef.
222. Kleczkowski Józef.
223. Kleniewski Władysław.
224. Klicki Bronisław.
225. Klimkiewicz Antoni.
226. Klimkiewicz K.
227. Kłodziński Adolf.
228. Kłokocki B.
229. Kłossowski Karol.
230. Kłyszyński Piotr.
231. Knefiński T.
232. Knoll Leopold.
233. Kohem Bernard.
234. Kokeli Jan.
235. Kolnarski Ludwik.
236. Kołakowski Bolesław.
237. Kcnitz Leon.
238. Kosiński Juljan.
239. Kosmowski Adam.
240. Koszarski Przemysław.
241. Hr. Kossakowski Stan. az.
242. Kotowicz Stan.
243. Kozarzewski Seweryn.
244. Kozanka Kazimierz.
245. Kozarski Bolesław.
246. Kozicki Roman.
247. Koźmiński Karol.
248. Kozłowski Leon.
249. Kozłowski Władysław.
250. Krajewski Henryk.
251. Krausse J.
252. Kramstück Izaak.
253. Kraushaar Aleksander.
254. Kremky Władysław.
255. Kronenberg Leopold Luljan.
256. Kronenberg Stanisław.
257. Kronenberg Władysław.
258. Kropiwnicki Alfons.
259. Krośnicki Stanisław.
260. Krupiński F.
261. Krysiński Leon.
262. Krysiński Zygmunt.
263. Krzyżanowski Hieronim.
264. Krzysztoporski Klemens.
265. Kuczyńska Joanna.
266. Kulikowski Franciszek.
267. Kułakowski Romuald.
268. Kulwieć Juljan.
269. Kurnatowski Alfred.
270. Kurnatowski Gustaw.
271. Kurzewski Józef.
272. Kurzewski Tadeusz.
273. Kwaskowski Wacław.
274. Kwaśniewski.
275. Kwaśniewski Doktor.
276. Kwasieborski Florjan.

L.

277. Lachnicki Cyprjan.
278. Lande Michał.
279. Lassaud Aleksander.
280. Lasocka Bronisława.
281. Lasocki Zygmunt.
282. Leo Edward.
283. Lesser Daniel.

284. Lesser Stanisław.
285. Lesser Stanisław.
286. Lewandowski Felicjan.
287. Lewandowski Józef.
288. Loewenstein Leon.
289. Loewenstein Seweryn.
290. Lewenthal S.
291. Lewy Markus.
292. Lilpop Joanna.
293. Limprecht Henryk.
294. Lichtenberg C.
295. Linowski Roman.
296. Lothak Jakób.
297. Lubelski Jakób.
298. Książę Lubomirski Wład.

Ł.

299. Łaniewski Adam.
300. Łapiński Franciszek.
301. Łapiński Aleksander.
302. Łaszcz Ludwik.
303. Łaszczyński Józef.
304. Łaszczyński Zygmunt.
305. Ławrynowicz Maciej.
306. Łącki Konstanty.
307. Łączyński Konstanty.
308. Łempicki K.
309. Łempicki Zygmunt.
310. Łojewski Olimpiusz.
311. Łopuski Zenon.
312. Łuniewski Karol.
313. Łuczyński Konrad.
314. Łuszczewski Jan Paweł.

M.

315. Machczyński Konrad.
316. Machnaur Jan Wacław.
317. Maciejewski Bolesław.
318. Majewski Aleks.
319. Majewski Józef.
320. Makarewicz Ksawery.
321. Małkowski Konstanty.
322. Mamroth Maurycy.
323. Markusfeld Artur.
324. Marks Emil.
325. Masłowski Jan.
326. Marczewski Ludwik.
327. Maternicki Aleksander.
328. Maternicki Henryk.
329. Mazurkiewicz Władysław.
330. Mączewski Konstanty.
331. Mąkczyński Kazimierz.
332. Mellerowicz Wincenty.
333. Meyer Roman.
334. Michalski Józef.
335. Mierzejewski Konstanty.
336. Miklaszewska Walerja.
337. Miklaszewski Walenty.
338. Miklaszewski Władysław.
339. Milberg Juljan.
340. Milewski Józef.
341. Miński Stanisław.
342. Minter Karol.
343. Mleczko Jan.
344. Mogielnicki Witold.
345. Moraczewski Seweryn.
346. Morawski Konstanty.
347. Morzycki Antoni.
348. Moycho Karol.
349. Muszalski Wincenty.
350. Mysyrowicz Władysław.

N.

351. Nagórny Antoni.
352. Natanson Ludwik.
353. Naimski Józef.
354. Nelkenbaum Henryk.
355. Neuding Stanisław.
356. Newelski Stanisław.
357. Newelski Ignacy.
358. Nipanicz Zacharjasz.
359. Niemirowski Adam.
360. Normark Jan.
361. Nowakowski Tomasz.
362. Nowosielski Juljan.

O.

363. Ochenkowski H.
364. Okęcki Józef.
365. Okęcki Stanisław.
366. Onyszkiewicz Jacyna Józef.
367. Oraczewski Ludwik.
368. Ordon Emiljan.
369. Orłowski Jakób.
370. Hr. Ostrowski Stanisław.
371. Ostrowski Wiktor.
372. Ostrowski Zygmunt.

P.

373. Papłońska Zofia.
374. Paprocki Emeryk.
375. Parisot Aleksader.
376. Pauli Bronisław.

377. Penkala Juljan.
378. Pfeiffer Stanisław.
379. Phull Aleksader.
380. Hr. Plater Tadeusz.
381. Plewiński Bronisław.
382. Pludrzyński Aleksander.
383. Piotrowska Paulina.
384. Piotrowski A.
385. Piotrowski Ł.
386. Piotrowski Michał.
387. Piotrowski Teofil.
388. Piwnicki Antoni.
389. Podchorodeński Włodz.
390. Podoski Halim Leon.
391. Polaski Teofil.
392. Polczycki Tytus.
393. Hr. Polletyłło Aureli.
394. Popiel Jan.
395. Popiel Konstanty.
396. Popławski W.
397. Poradowski Zygmunt.
398. Hr. Potulicki Włodzimierz.
399. Portner Maurycy.
400. Portner S.
401. Prądzyński Władysław.
402. Hr. Przeździecki Konstanty.
403. Przysiecki Michał.
404. Preiss Aleksander.
405. Puchałowa Klementyna.
406. Puchalski Karol.
407. Puławski Ludomir.
408. Pusch Robert.
409 Pusłowski Leon.
410. Pyrowicz Stanisław.

R.

411. Radwan Władysław.
412. Radwański Słanisław.
413. Radziszewski Maksymiljan.
414. Radziszewski Feliks.
415. Radzimińska Teodora.
416. Radgowski Antoni.
417. Rakowski Henryk.
418. Rakowski Ludwik.
419. Rawicz Józef.
420. Rapacki Franciszek.
421. Rembielińska z Hr. Zam. Pel.
422. Rembieliński Eugenjusz.
423. Reichmann H.
424. Rentel Józef.
425. Repphan August.
426. Reszke Jan.
427. Riedel Jan.
428. Rodzyn Szymon.
429. Rodwand Stanisław.
430. Rogoziński Jan.
431. Rogoziński Michał.
432. Romocki Ludwik.
433. Rościszewski Teodor.
434. Rościszewski Zygmunt.
435. Rossman Henryk.
436. Rossmann Ludwik
437. Rosso Karol.
438. Rosenblum Nikodem.
439. Rosenbandt.
440. Rozmanith Franciszek.
441. Rostropowicz Hannibal.
442. Rożycki E.
443. Rulikowski Edward.
444. Rulikowski Kajetan.
445. Rulikowski Wincenty.
446. Rulikowski Zdzisław.
447. Rydecki Aleksander.
448. Rzeszotarski Dominik.

S.

449. Sachs Samuel.
450. Sadowski Apolinary.
451. Sadowski Tadeusz.
452. Scholtze Adolf.
453. Schreyer Wiktor.
454. Schultz Stanisław.
455. Schütz Adolf.
456. Sennewald Gustaw.
457. Seredyński Wincenty.
458. Serwińska Salomea.
459. Siatecki Franciszek.
460. Sikorski Antoni.
461. Simonienko Grzegorz.
462. Hr. Skarbek Józef.
463. Hr. Skarbkowa Karolina.
464. Skarżyński Edmund.
465. Skrzetuski Kazimierz.
466. Skrutkowski Stanisław.
467. Sliwicki Ludwik.
468. Słubicki Eugeni.
469. Smorczewski Adolf.
470. Smiechowski Stanisław.
471. Śmiecińska Marja.
472. Sobolewski Michał.

473. Sokolnicki Anastazy.
474. Sommer W.
475. Strasburger Edward.
476. Strasburger Leon.
477. Strasburger Roman.
478. Stelmasiewicz Hipolit.
479. Stępnicki Teodor.
480. Starkman Henryk.
481. Stopczyk Jan.
482. Stawiski Edmund.
483. Stachurski Józef.
484. Statkowski Juljan.
485. Hr. Starzeński Henryk.
486. Stein Józef.
487. Stein Leon.
488. Sterling Stanisław.
489. Stromfeld Władysław.
490. Strożecki Karol.
491. Stummer Edward.
492. Stummer Józef.
493. Sulikowski Aureli.
494. Suchocki Bruno.
495. Świetlicki Stanisław.
496. Swieszewski Juljan.
497. Świeszewski Jan.
498. Stróżecki Karol.
499. Szabrański A. J.
500. Szaniawski Wiktor.
501. Szlenker Jan.
502. Szlenker Karol.
503. Szlenker Ksawery.
504. Szliwe Jan.
505. Szwede Ludwik.
506. Szwarzenberg Józef.
507. Szpotański Ludwik.
508. Szpaderski Ludwik.
509. Szwejcer Michał.
510. Szwejcer Bronisław.
511. Szlubowski Stan. Dezydor.
512. Szlubowski Stan. Kostka.
513. Szczygielski Władysław.
514. Szymanowski Michał.
515. Szydłowski August.
516. Szydłowski Antoni.

T.

517. Tafiłowski Hipolit.
518. Tafiiłowski Władysław.
519. Temler Aleksander.
520. Temler Karol.
521. Thieme Karol.
522. Thonnes Jan.
523. Tomaszewski Juljan.
524. Tomicki Teofil.
525. Tournelle Franciszek.
526. Towiański Adam.
527. Trejdosiewicz Zofja.
528. Trębicki Antoni.
529. Trębicki Stanisław.
530. Trębicka Ludwikowa.
531. Truszkowski Hipolit.
532. Tryniszewski Mikołaj.
533. Trzaska Konstanty.
534. Turowski Henryk.

U.

535. Umieniecki Adam.
536. Unger Józef.

W.

537. Walewski Juljusz.
538. Wałowski.
539. Wałowski Kajetan.
540. Wawelberg H.
541. Wasiutyński Feliks.
542. Wasiutyński Leonard.
543. Wąsowicz Jan.
544. Wedemann Teodor.
545. Weigt Karol.
546. Weinthal A.
547. Werner Antoni.
548. Werner Bronisław.
549. Werner Emil.
550. Werner Józef.
551. Weynert Jan.
552. Weissflog Karol.
553. Węgliński Gustaw.
554. Węgliński Franciszek.
555. Wilder A.
556. Winnicki Zenon.
557. Wiederschall Szymon.
558. Wieniarski Józef.
559. Wieniawski Juljan.
560. Wichrowski Ludwik.
561. Witkowski Teodor.
562. Wierzchlejski Roman.
563. Wierzchlejski Teodozjusz.
564. Wilczewski Franciszek.
565. Wiśniewski Narcyz.
466. Wodzińska z Hr. Tyszkiewiczów Józefa.

567. Wodzińska Ludwika.
568. Wodziński Tadeusz.
569. Wodziński Władysław.
570. Wolff Andrzej.
571. Wolff Emanuel.
572. Wolff Ludwik.
573. Wolff Robert.
574. Wolff Władysław.
575. Woliński Henryk.
576. Wojciechowski Feliks.
577. Wojciechowski Tytus.
578. Wojewódzki Justyn.
579. Wojczyński Tadeusz.
580. Wojczyński Stefan.
581. Wojniłowicz Lucjan.
582. Wołowski Korneljusz.
583. Wołowski Władysław.
584. Wołowski Stanisław.
585. Wokulski Ignacy.
586. Wosiński Józef.
587. Wosiński Teodor.
588. Wrotnowski Lucjan.
589. Wrotnowska Gabryella.
590. Wytowski Józef.
591. Wyrzykowski Mieczysław.

Z.

592. Hr. Zamoyska Zdzisławowa.
593. Zabierzowski August.
594. Zaborowski Ambroży.
595. Zaborowski Zygmunt.
596. Bar. Zachert.
597. Zalewska Balbina.
598. Zalewski Konstanty.
599. Zalewski Seweryn.
600. Załęski Maurycy.
601. Zaruski Jan.
602. Zawadzki Jan.
603. Zawadzki Stanisław.
604. Zaręba Wincenty.
605. Zieliński Antoni.
606. Zieliński Dominik.
607. Zieliński Gustaw.
608. Zieliński Gustaw.
609. Zieliński Józef.
610. Zieliński Juljan.
611. Zieliński. Juljusz.
612. Zielonka Józef.
613. Zembrzuski Jan.
614. Zembrzuski Jan.
615. Zienkiewicz Władysław.

Ż.

616. Żabicki Kajetan.
617. Żbikowsk Józef.
618. Żmijewski Ignacy.
619. Żochowski Bronisław.
620. Żurkowski Gustaw.

SPIS RZECZY.



V B J G
BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS
BIBLIOTH: UNIV:
JAGELLONICAE

